

# PRZEGLĄD HISTORYCZNO OŚWIATOWY

Kwartalnik Związku  
Nauczycielstwa Polskiego  
poświęcony dziejom  
wychowania i oświaty



Rok XXIII 2 (88) Warszawa 1980 kwiecień — czerwiec  
Nasza Księgarnia

RADA REDAKCYJNA

HENRYK BARYCZ, STANISŁAW BRZozowski, MIROSLAWA CHAMCOWNA,  
JAN DOBRZAŃSKI, BOLESŁAW GRZEŚ, HENRYK JABŁOŃSKI,  
KAZIMIERZ KUBIK, BOGUSŁAW LEŚNODORSKI (przewodniczący),  
STANISŁAW MICHAŁSKI, TOMASZ SZCZĘCHURĄ, MARIAN WALCZAK,  
WŁADYSŁAW WAWRZYNOWSKI

REDAKCJA

RYSZARD WROCZYŃSKI (redaktor naczelny)  
JAN HULEWICZ, JOZEF MIĄSO, TADEUSZ NOWACKI

SEKRETARZ REDAKCJI

WANDA WYROBKOWA-PAWŁOWSKA

REDAKTOR WYDAWNICTWA

WANDA WACIŃSKA

*Tekst obcojęzyczny tłumaczyli:*

MIKOŁAJ DUBRAWSKI I AGATA PREISS

## SPIS TREŚCI

### I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- WŁADYSŁAW SŁODKOWSKI: Z dziejów szkolnej recepcji Stefana Żeromskiego (1892—1939) . . . . . 155
- JAN MALINOWSKI: Publicystyka oświatowa Adama Grzymały-Siedleckiego . . . . . 177

### II. SYLWETKI

- Eugeniusz Dębowski (1905—1978). — Oprac. TADEUSZ NOWACKI . . . . . 199
- Gustaw Wuttke (1887—1975). — Oprac. JADWIGA MICHALCZYK . . . . . 208

### III. MATERIAŁY

- FRANCISZEK JANUSZEK: Kształcenie nauczycieli na Białostocczyźnie w okresie władzy radzieckiej w czasie II wojny światowej (1939—1941) . . . . . 219
- JERZY WOJNIŁOWICZ: Straty nauczycielstwa tomaszowskiego w okresie II wojny światowej (1939—1945) . . . . . 229
- WIKTOR SYRKIN, GALINA SYKCZINA, FANIA CZABAROWA: Polski Dom Dziecka w Tobolsku w latach 1942—1946 . . . . . 237

### IV. KRONIKA

- Z cyklu „Szkoły Jublatki” — I Gimnazjum w Tarnowie (1784—1918). — Oprac. ZYGMUNT RUTA . . . . . 248
- Kronika Związku Nauczycielstwa Polskiego. Lipiec—grudzień 1979. — Oprac. STANISŁAW BRZOZOWSKI . . . . . 261
- Konkurs Historyczny ZNP w roku 1979 — Wyniki konkursu. — Oprac. WERONIKA BUDZIŁO . . . . . 263

### V. RECENZJE

- Nauczanie filozofii w Polsce w XV—XVII wieku.* Zbiór studiów, pod red. Lecha Szczuckiego. Wrocław 1978 Ossolineum, ss. 208. Instytut Filozofii i Socjologii PAN. — Rec. LECH MOKRZECKI . . . . . 266
- Pięćdziesiąt i jego szkoły w dziejach.* Pod red. Jerzego Wyrozumskiego. Kraków 1979 PWN, ss. 340. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DXII, Prace Historyczne, z. 62. — Rec. STANISŁAW MAJEWSKI 270
- Jan Hellwig: *Działalność pedagogiczna Augusta Cieszkowskiego.* Poznań 1978 Wyd. Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, ss. 177. Rec. WITOLD JAKÓBCZYK . . . . . 272

### VI. BIBLIOGRAFIA

- ZDZISŁAW SZELĄG: Wydawnictwa Klubów Literackich Nauczycieli w latach 1970—1978 . . . . . 277

## СОДЕРЖАНИЕ

### I. СТАТЬИ И РАБОТЫ

- ВЛАДЫСЛАВ СЛОДКОВСКИЙ: История приема школой творчества Стефана Жеромского (1892—1939) . . . . . 155
- ЯН МАЛИНОВСКИЙ: Педагогическая публицистика Адама Гжымалы-Седлецкого . . . . . 177

### II. ПОРТРЕТЫ

- Евгениуш Дембовский* (1905—1978). — Обр. ТАДЕУШ НОВАЦКИЙ . . . . . 199
- Густав Вуттке* (1887—1975). — Обр. ЯДВИГА МИХАЛЬЧИК . . . . . 208

### III. МАТЕРИАЛЫ

- ФРАНЦИШЕК ЯНУШЕК: Обучение учителей бялостокского района во время советской власти на этапе Второй Мировой Войны (1939—1941) . . . . . 219
- ЕЖИ ВОИНИЛОВИЧ: Утраты учителей томашевского района во время Второй Мировой Войны (1939—1945) . . . . . 229
- ВИКТОР СУРКИН, ГАЛИНА СЫКЧИНА, ФАНЯ ЧЛБАРОВА: Польский Дом Ребенка в Тобольске в 1942—1946 гг. . . . . 237

### IV. ХРОНИКА

- Из цикла «Школы Юбиляты» — Гимназия в Тарнове (1784—1918). — Обр. ЗЫГМУНТ РУТА . . . . . 248
- Хроника Союза Польских Учителей. Июль — декабрь 1979. — Обр. СТАНИСЛАВ БЖОЗОВСКИЙ . . . . . 261
- Исторический Конкурс Союза Польских Учителей в 1979 г. — Результаты Конкурса. — Обр. ВЕРОНИКА БУДЗИЛО . . . . . 264

### V. РЕЦЕНЗИИ

- Обучение философии в Польше в XV—XVII веке*. Сборник научных работ под редакцией Леха Щуцкого. Вроцлав 1978 Оссолинеум, стр. 208. Институт Философии и Социологии ПАН. — Рец. ЛЕХ МОКЖЕЦКИЙ . . . . . 266
- Пинчю и история его школ*. Под ред. Ежого Вигрозумского — «Научные тетради Ягелл. Универ.». Исторические работы 1972, тетр. 62, стр. 340. — Рец. СТАНИСЛАВ МАЕВСКИЙ . . . . . 270
- Ян Хельвиг: *Педагогическая деятельность Августа Цииковского*. Познань, 1978 Изд. Университета им. А. Мицкевича, стр. 177 — Рец. ВИТОЛЬД ЯКУБЧИК . . . . . 272

### VI. БИБЛИОГРАФИЯ

- ЗДЗИСЛАВ ШЕЛЬОНГ: Издательства Литературных Клубов Учителей, 1970—1978 . . . . . 277

## CONTENTS

### I. ARTICLES AND DISSERTATIONS

- WŁADYSŁAW SŁODKOWSKI: The History of the School Reception of Stefan  
Zeromski's Works (1892—1939) . . . . . 155
- JAN MALINOWSKI: The Pedagogical Journalism of Adam Grzymała Sie-  
dlecki . . . . . 177

### II. CHARACTER SKETCHES

- Eugeniusz Dębowski (1905—1978)*. — By TADEUSZ NOWACKI . . . . . 199
- Gustaw Wuttke (1887—1975)*. — By JADWIGA MICHALCZYK . . . . . 208

### III. MATERIALS

- FRANCISZEK JANUSZEK: Teachers' Training in Białostoczczyzna under the  
Soviet Rule during the World War II (1939—1941) . . . . . 219
- JERZY WOJNIOŁOWICZ: Losses of Tomaszów Teachers' Community in the  
World War II . . . . . 229
- WIKTOR SYRKIN, GALINA SYKCZINA, FANIA CZABAROWA: The Po-  
lish Orphanage in Tobolsk in the Years 1942—1946 . . . . . 237

### IV. CHRONICLE

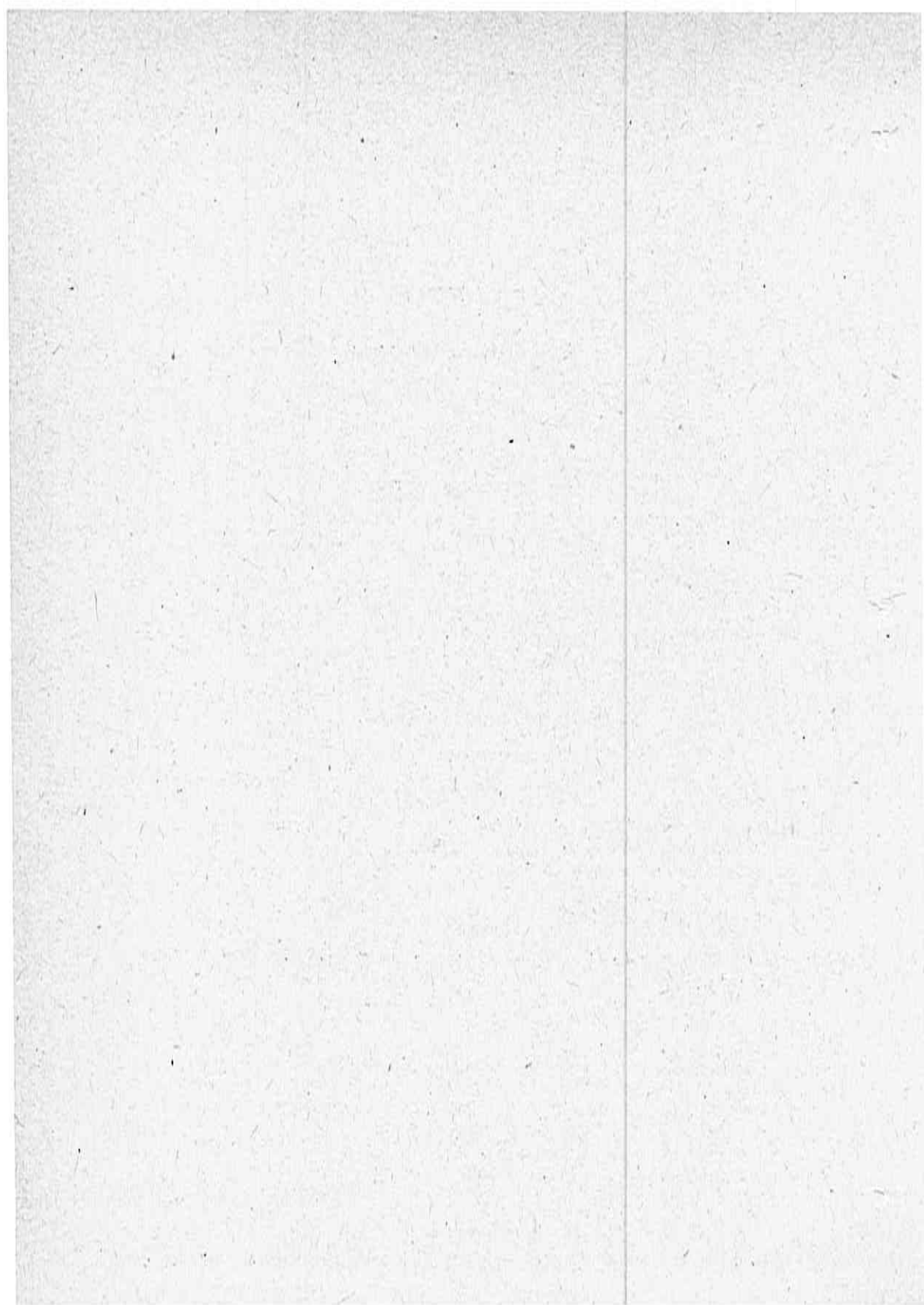
- „Jubilee Schools” Series: The Gymnasium in Tarnów (1784—1918). — By  
ZYGMUNT RUTA . . . . . 248
- The Chronicle of the Polish Teachers' Union, July—December 1979. —  
By STANISŁAW BRZOZOWSKI . . . . . 261
- The Historical Competition of the Polish Teachers' Union in 1979 — Results.  
— By WERONIKA BUDZIŁO . . . . . 263

### V. REVIEWS

- Nauczanie filozofii w Polsce w XV—XVII wieku. Zbiór studiów* (Teaching  
Philosophy in Poland in the 15th—17th centuries. A Collection of Stu-  
dies). Lech Szczucki, Editor. Wrocław 1978 Ossolineum, pp. 208, The  
Institute of Philosophy and Sociology PAS. — Reviewed by LECH MO-  
KRZECKI . . . . . 266
- Pińczów i jego szkoły w dziejach* (Pińczów and its Schools throughout Hi-  
story). Jerzy Wyrozumski, Editor. „Zeszyty Naukowe UJ” (The Jagiel-  
lonian University Scientific Bulletin), The Historical Works, 1972, 62,  
pp. 340. — Reviewed by STANISŁAW MAJEWSKI. . . . . 270
- Jan Hellwig: *Działalność pedagogiczna Augusta Cieszkowskiego* (The Pe-  
dagogical Activity of August Cieszkowski), Poznań 1978, Adam Mickie-  
wicz University press, pp. 177 — Reviewed By WITOLD JAKOBCZYK . . . . . 272

### VI. BIBLIOGRAPHY

- ŻDZISŁAW SZELĄG: Editions of Teachers' Literary Clubs 1970—1978 . . . . . 277



WŁADYSŁAW SŁODKOWSKI  
Warszawa

## Z DZIEJÓW SZKOLNEJ RECEPCJI STEFANA ŻEROMSKIEGO (1892—1939)

Recepcja twórczości Stefana Żeromskiego w społeczeństwie polskim jest zjawiskiem bardzo złożonym. Zależnie od okresu twórczości i od dzieł, z którymi pisarz występował, kształtował się sąd o nim i o wartości jego dorobku twórczego. Ocena ta bywała różna, ustalała ją bowiem nie tylko krytyka literacka, ale wyrażali o niej swą opinię przedstawiciele środowisk pozaliterackich, różnie zorientowanych ideowo-politycznie, światopoglądowo i społecznie. Jednakże w burzliwych dziejach recepcji autora *Ludzi bezdomnych* przeważała raczej pozytywna ocena nie tylko całego dorobku pisarskiego, ale i jego głęboko patriotycznej i postępowej społecznie postawy.

Powojenne studia historyczno-literackie tak jak dawniej uwydatniały wartość i wielkość pisarstwa Żeromskiego, wskazywały też jego cechy ideowe czy artystyczne. Zajęto się również ważną sprawą recepcji pisarza w historii i krytyce literatury<sup>1</sup>. Nie zbadano jednak dotychczas dziejów szkolnej i pozaszkolnej recepcji Żeromskiego, a więc jego miejsca w świadomości młodzieży polskiej. Prezentowany tutaj szkic jest próbą zbadania tego właśnie problemu, poczynając od lat zaborów po okres Polski odrodzonej, aż do wybuchu drugiej wojny światowej<sup>2</sup>.

Nowela *Silaczka* (1891) jest niejako pierwszym zwiastunem kształtowania się recepcji twórczości Żeromskiego wśród młodzieży polskiej. Następne utwory zawarte w tomach: *Opowiadania*, *Rozdźbią nas kruki, wrony...* (1895) oraz *Szyzifowe prace* (1897), poszerzały znajomość twórczości młodego pisarza. Szczególnie *Szyzifowe prace*, w których zmodyfikował i uogólnił Żeromski w kształcie literackim dzieje swej młodości,

<sup>1</sup> Zob.: S. Eile, *Legenda Żeromskiego. Recepcja twórczości pisarza w latach 1892—1926*, Kraków 1965; Żeromski, *Z dziejów recepcji twórczości 1895—1964*. Wybór tekstów i wstęp Zdzisław Jerzy Adamczyk, Warszawa 1975; W. Słodkowski, *Rozwój badań nad życiem i twórczością Żeromskiego 1945—1964*, „Pamiętnik Literacki”, 1965, z. 4, s. 508—593; Zob. też: Stefan Żeromski, *Kalendarz życia i twórczości*. Oprac. Stanisław Kasztelowicz i Stanisław Eile, Kraków 1961; *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył Stanisław Eile, Warszawa 1961.

<sup>2</sup> Artykuł ten jest skrótem większej całości, obejmującej w szerszym znaczeniu ujęciu sprawę recepcji Żeromskiego w kręgu szkolnym, włączając też tereny zaboru austriackiego i pruskiego.

stały się obrazem przeżyć całego pokolenia w ówczesnej, zrusyfikowanej szkole. W dziesięć lat później (1907), pisząc *Słowo o bandosie*, dodał do tego tekstu pełnego wymowy społecznej i patriotycznej wezwanie do młodości, ujęte w apostrofie:

„Młodości! Wszystkiego dziedzicu! O, pokolenie przyszłą wlosną niosące!”  
I zakończył ją słowami:

„Kto nie drży przed podjęciem walki z tak rozszarpanym ideałem narodu, ten się bije o całego człowieka, o wolność ducha tęskniącego w cielesnym więzieniu i o święte widziadło wielkiego Ludu przyszłości”<sup>2</sup>.

Demokratyczny rodowód narodowowyzwoleńczy, ujawniający już w latach młodości patriotyczno-postępową postawę Żeromskiego, nie wymaga tutaj uzasadnienia. Jest to sprawa wystarczająco zbadana i powszechnie uznana. Mniej wiadomo dotychczas, mimo *Dzienników* i świadectw współczesnych młodości pisarza, o narodzinach i rozwoju oświatowych zainteresowań Żeromskiego, jak i o intelektualnych i psychicznych przesłankach urabiających niewątpliwą — w świetle działalności i twórczości — pedagogiczno-dydaktyczną jego pasję.

Syntetycznie rzecz biorąc, kształtowała się ona pod wpływem obserwacji życia szkoły, w toku udzielanych korepetycji, w latach nauczycielskich kondycji po dworach ziemiańskich, poprzez uczenie dzieci chłopskich i wykłady dla młodych robotników i rzemieślników w Warszawie. Niemalą też rolę odegrała lektura artykułów pedagogicznych i kontakt z działaczami oświatowymi i teoretykami myśli wychowawczej oraz obserwacje „wolnej szkoły” szwajcarskiej dokonane w Raperswilu. To wszystko, niezależnie od tendencji pozytywistycznych i wypowiedzi programowych „Głosu” czy „Prawdy”, umacniało przekonanie Żeromskiego o szczególnym znaczeniu oświaty w ówczesnej sytuacji narodu, o jej patriotycznym i postępowym kierunku.

Stefan Żeromski był niewątpliwie dużej rangi działaczem oświatowym i kulturalnym, a szkole i oświacie wyznaczył wiele miejsca w swej twórczości literackiej i publicystycznej. Jest to, jeśli nawet nie we wszystkich szczegółach, kwestia na ogół dostatecznie zbadana i uwydatniona w tematycznej literaturze krytycznej<sup>3</sup>. Jeden z autorów, piszący o oświatowych i pedagogicznych działaniach twórcy *Szyzyfowych prac*, stwierdzał

<sup>2</sup> Pierwodruk apostrofy Młodości!..., „Sfinks”, 1908, s. 201—203. Całość *Słowa o bandosie* (wraz z apostrofą), Kraków—Lwów 1908. Druk W. Teodorczuka (nakładem Stefana Żeromskiego). Przedruk apostrofy *Młodości!...*, „Wieczory Polskie”, Rocznik dla starszej młodzieży. Pod red. T. Piniego, Lwów 1908 (nie notowany dotychczas przez edytorów dzieł Żeromskiego).

<sup>3</sup> Zob. B. Chrzanowski, *Szkola w twórczości Stefana Żeromskiego*, „Przyjaciel Szkoły”, 1926, nr 7, 9; J. Hulewicz, *Żeromski wobec zagadnień oświatowych i pedagogicznych*, „Ruch Pedagogiczny”, 1929, nr 5, oraz tenże, *Zródła ideologii społeczno-politycznej St. Żeromskiego*, Lwów 1930 (odb. z „Pamiętnika Literackiego”, R XXVII z. 3); F. Araszkiewicz, *Żeromski — sanatyk oświaty*, „Gazeta Lubelska”, 1945, nr 282; W. Słodkowski, *Stefan Żeromski — pisarz i działacz regionalny*, [w:] *O Stefanie Żeromskim* (praca zbiorowa), Kraków 1976, I. Tułodziecka, *Działalność i poglądy społeczno-oświatowe Stefana Żeromskiego oraz ich odbicie w twórczości pisarza*, Warszawa 1970; W. Słodkowski,



slusznie, że „głosił zrozumienie dla zagadnień oświatowych i szkolnych, wołał o reformę stosunków, akcentował wagę i znaczenie tej dziedziny życia”<sup>5</sup>.

Geneza działalności Zeromskiego, o czym świadczą jego notatki w *Dziennikach*, tkwi już w latach szkolnych i studenckich, a zaczątkiem jej był aktywny współdziałanie w stworzeniu tajnego koła samokształceniowego w Kielcach, w zespole uczniów miejscowego gimnazjum. Wspomnienia uczniów kieleckiej szkoły podkreślają zgodnie ważną rolę Zeromskiego w organizacji tajnego samokształcenia, jak i w utworzeniu biblioteczki koła<sup>6</sup>.

Badacz tego okresu pisze, że: „Kierunek zapoczątkowany przez Zeromskiego znalazł w gimnazjum kieleckim licznych zwolenników. Prowadzą go 1887—1890 najpierw Antoni Humnicki, Aleksander Redych, a potem Wiktor Jaroński i Seweryn Zwierkowski, wszyscy jeszcze wówczas socjaliści i wolnomyśliciele”<sup>7</sup>.

S. Koszutski w pracy pt. *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały...* wymienia dalsze nazwiska kierowników koła uczniowskiego w latach 1891—1896 i pisze, że biblioteczka koła była duża i zasobna w książki. Znajdowały się w niej dzieła z historii Polski i historii powszechnej, podręczniki literatury polskiej, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, pisma Drapera, Buckle'a, Milla, Spencera, Marksa, Limanowskiego, Lassalle'a, Liebknechta, Bebla, utwory Kraszewskiego, Jeża, Prusa, Orzeszkowej<sup>8</sup>. S. Matusiak podaje, że „władze carskie skonfiskowały 400 książek, znajdujących się w mieszkaniu Rzędowskiego, zaś resztę księgozbioru przekazano legalnemu Tow. Czytelni Naukowej”<sup>9</sup> (Towarzystwo Biblioteki Publicznej w Kielcach, oficjalnie zarejestrowane, powstało u schyłku 1908 roku).

Można śmiało uznać te fakty za pierwszy dowód recepcji patriotycznej

Zeromski w szkole, [w:] *Recepcja literatury dziecięcej i młodzieżowej w szkole podstawowej*. Materiały z Sesji Naukowej, zorganizowanej w Kielcach w dniach od 10 do 12 X 1973 r., Kielce 1974 IKNIBO, s. 233—265.

<sup>5</sup> Hulewicz, *Zeromski wobec zagadnień oświatowych...*, s. 131—132.

<sup>6</sup> Por. A. Humnicki, *Wspomnienia z lat 1888—1892. Przyczynek do historii naszego ruchu socjalistycznego*, Warszawa 1908; A. Grabowski, *Wspomnienia moje z gimnazjum kieleckiego*, [w:] *Pamiętnik Koła Kielczan*, Kielce—Warszawa 1938, s. 52—59; Z. Wasilewski, *Wspomnienia o Stefanie Zeromskim*, [w:] *Pamiętnik Koła Kielczan, 1925—1927*, Kielce 1927; tenże: *Wspomnienia o Janie Kasprzewiczu i Stefanie Zeromskim*, Warszawa 1927; J. Zaborowski, *Moje kilkuletnie przeżycia ze Stefanem Zeromskim*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1936, nr 249 (Dod. „Literacko Naukowy”, nr 36).

<sup>7</sup> J. Pazdur, *Patriotyczne organizacje młodzieży szkolnej w Kielcach po 1863 r.*, „Radostowa”, 1939, nr 4.

<sup>8</sup> S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały. Wspomnienia z czasów gimnazjalnych i uniwersyteckich: Siedlce, Kielce, Warszawa, Kijów, Berlin, Paryż (1881—1900)*, Warszawa 1928.

<sup>9</sup> S. Matusiak, *50-lecie Kieleckiej Biblioteki*, „Słowo Ludu”, 1959, nr 336, oraz tenże, *W Królestwie książek*, „Słowo Ludu” 1958, nr 152. Por. też: Z. Rzędowski, *Sprawa tajnej biblioteki uczniowskiej 1905/6*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską*. Pod red. B. Nawroczyńskiego, t. 1, Warszawa 1932, s. 400.

postawy młodego działacza oświatowego. A był to równocześnie już (w latach 1892—1906) i wpływ uznanego powszechnie pisarza na samokształcenie młodzieży polskiej. Tajne biblioteczki uczniowskie zawierały utwory Żeromskiego, w których się rozczytywano. Piszą o tym m. in.: Witold Giełżyński (Pułtusk), Adam Kowalski (Siedlce), Jan Opęchowski (Łódź), Józef Poliński (Warszawa), Mieczysław Skrzetuski (Lublin)<sup>10</sup>. Dalsza działalność i twórczość S. Żeromskiego miały na celu ten jego początkowy wpływ ugruntować oraz poszerzyć i pogłębić recepcję szkolną poszczególnych utworów. Dzięki temu drogi recepcji dzieł i myśli Żeromskiego w tych kręgach nie były powikłane. Słowo Żeromskiego niesło młodym wielkie i sprawiedliwe, piękne i szczytne idee, ukazywało wzory postaw, pracy i ofiarności dla narodu.

Podobnie jak w czasach Żeromskiego i jego kolegów, tak i w następnych latach młodzi od nich uczniowie i studenci stawali się aktywnymi uczestnikami buntu przeciw rusyfikatorskiej polityce caratu. Dawali temu wyraz w szkole, na uniwersytecie, na każdym polu swego życia i działalności. Było to bowiem pokolenie walki o szkołę polską i o Polskę.

Cały ten okres został już dokładnie zbudany i omówiony w wielu studiach krytycznych, których nie ma potrzeby tutaj podawać. Czy nie za mało uwagi poświęcono źródłom i motywom ruchów młodzieży szkolnej i studenckiej, działalności różnych organizacji młodego pokolenia oraz ich współdziałaniu? *Dzienniki* Żeromskiego, liczne pamiętniki (często zapomniane) z lat 1880—1905, a więc z bardzo ważnego ćwierćwiecza, bo prowadzącego do strajków szkolnych i rewolucji 1905 roku, dostarczają niezwykle interesującego materiału do badań nad kształtowaniem się światopoglądu i orientacji politycznych młodzieży oraz jej postawy narodowo-społecznej. Temat tego artykułu nie pozwala na szersze rozważania nad wspomnianymi zagadnieniami, ale bogactwo istniejących, a nie skomentowanych dotychczas pamiętników i innych źródeł, nieodparcie nasuwa takie wnioski. Zresztą, każdy z cytowanych tutaj autorów wspomnień z lat młodości czy studiów z tamtych lat w jakimś sensie był typem działacza oświatowego i narodowo-społecznego, a niemalże wszyscy pozostawali pod wpływem dzieł Żeromskiego, ulegali sugestiom jego powieściowych bohaterów.

Jeszcze na wiele lat przed strajkiem szkolnym 1905 roku „siłaczkami” — na wzór Stasi Bozowskiej z *Siłaczki* Żeromskiego — nazywano kierowniczkę tajnych szkół elementarnych, powstałych w wielu wsiach

<sup>10</sup> W. Giełżyński, *Wspomnienia szkolne z Pułtuska (1902—1905)*, [w:] *Walka o szkołę polską. W 25-lecie strajku szkolnego*. Pod red. S. Drzewieckiego, Z. Nowickiego i T. Wojęńskiego, Warszawa 1930, s. 154—163; A. Kowalski, *Nielegalne kółka samokształceniowe*, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844—1905)*, Warszawa 1927, s. 352; J. Opęchowski, *Strajk szkolny w Łodzi*, [w:] *Walka o szkołę polską...* s. 147—153; J. Poliński, *Z walk o szkołę polską. Wspomnienia*, Warszawa 1939; M. Skrzetuski, *Gimnazjum rosyjskie w Lublinie*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską...*, t. 1, s. 463.

Królestwa Polskiego<sup>11</sup>. Stefan Drzewiecki zaś pisał: „Obok matki-wychowawczyni należy postawić niezmożone zastępy »Silaczek« — pracowniczek tajnego nauczania, które z entuzjazmem zakłęły w pracę, wtoczyły go wewnątrz swoich obowiązków, jak pisze Joasia z *Ludzi bezdomnych* w swym pamiętniku [...]”<sup>12</sup>.

Stanisław Posner we *Wspomnieniach nauczyciela* z emfazą głosił, że „Nauczycielstwo polskie nie zapomni nigdy tego, co zawdzięcza owej garstce »Silaczy« i »Silaczek« z rubieży dwudziestego wieku, którzy poszli na kraj [...]”<sup>13</sup>. Podobnym hasłem-symbolem były nazwy „prace Syzyfowe”<sup>14</sup> (na określenie wysiłków rusyfikatorskich szkoły carskiej), „Syzyfowa praca”<sup>15</sup> (na określenie trudu nauczyciela-Polaka w rządowej szkole). Wpływ samej powieści *Syzyfowe prace* Żeromskiego był ogromny. Pisząc o tej lekturze, S. Drzewiecki stwierdza, że na siłę jej recepcji „Bezsprzecznie wielce wpłynęła niezatarta pamięć przeszłości w *Młodości*, której powierza Żeromski wysoką misję — nakaz niesienia przyszłej wiosny”<sup>16</sup>.

Jednakże oddziaływanie *Syzyfowych prac* było znacznie wcześniejsze od apostrofy *Młodości*, datuje się bowiem już od chwili ukazania się tego utworu w 1897 roku. W zaborze rosyjskim powieść tę kołportowano tajnie. Sam Żeromski pisał do Jana Lorentowicza, że „Książka ta była niezwykle poczytna, osobliwie w Królestwie”<sup>17</sup>, że przemycano ją w paczkach przez granicę. Powieść tę czytano wspólnie na zebraniach kół samokształceniowych. Czytelnik, kryjący się pod inicjałami WMB, pisze: „Pod ławką piastowaliśmy w drżących ze wzruszenia dłoniach wymiętoszone, jedyne w gimnazjum egzemplarze. Czytaliśmy kolejno jedni po drugich w klasie, w internacie, w domu i na spacerach [...]. Odtąd staliśmy się wyznawcami patriotyzmu we wszelkiej szacie”<sup>18</sup>.

Henryk Galle stwierdza, że: „Była to jedna z tych książek, o których były długie, nocne rodaków rozmowy. Czytało się ją z zapartym tchem, z ogniem na twarzy, z palającą żrenicą [...]. Nagliła serca do żywszego bicia, rozpalala wyobraźnię młodzieńcze”<sup>19</sup>.

Stanisław Adamczewski w książce o Żeromskim pisze, że „wrażenie

<sup>11</sup> W. Jezierski, *Tajne nauczanie w b. zaborze rosyjskim*, [w:] *Pokłosie pracy oświatowej w latach 1880—1928. Garść wspomnień*. Zbiór artykułów działaczy oświatowych pod red. S. Świdwińskiego, Warszawa 1928, s. 20.

<sup>12</sup> S. Drzewiecki, *Strajk szkolny roku 1905-go*, [w:] *Walka o szkołę polską...*, s. 33.

<sup>13</sup> S. Posner, *Wspomnienia nauczyciela (1899—1904)*, [w:] *Pokłosie pracy oświatowej...*, s. 26.

<sup>14</sup> Drzewiecki, *Strajk szkolny...*, s. 29. Por. też: J. Nowak [Dłużewski], *Syzyfiana*, [w:] *Pamiętnik Kota Kielczan 1929*, Kielce 1929, s. 97.

<sup>15</sup> S. Świdwiński, *W holdzie zasłudze*, [w:] *Pokłosie pracy oświatowej*, s. 15.

<sup>16</sup> Drzewiecki, *Strajk szkolny...*, s. 32.

<sup>17</sup> S. Żeromski do Jana Lorentowicza, [w:] J. Lorentowicz, *Wspomnienia o Żeromskim*, Warszawa 1961, s. 110.

<sup>18</sup> W.M.B., *Maurycy Zych*, „Teki”, 1905, nr 1—2, s. 271—272. Pod pseudonimem Maurycy Zych Żeromski wydał kilka utworów, m.in. *Syzyfowe prace*.

<sup>19</sup> H. Galle, *Ze wspomnień szkolnych*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1910, nr 1, s. 9.

*Syzyfowych prac* wśród czytającej publiczności, a zwłaszcza młodzieży, było nieopisane"<sup>20</sup>. Ale i w zaborze austriackim, w innych przecież warunkach życia szkolnego, powieść zrobiła ogromne wrażenie. Wspomina o tym Stanisław Wasylewski w artykule *Pod pierwszym urokiem Żeromskiego*<sup>21</sup>, mówiąc o latach 1899—1901. Tadeusz Pini, pisząc o *Syzyfowych pracach* w 1906 r. w czasopiśmie „Muzeum”, proponował wprowadzenie tej powieści jako lektury obowiązkowej w szkole w Galicji<sup>22</sup>.

Wpływ tej powieści na młodych najpiękniej przedstawił w *Bezgrzesznych latach* Kornel Makuszyński: „Czytaliśmy najcudowniejszą książkę młodości, Żeromskiego *Syzyfowe prace*, a na każde słowo padała gorąca, kryształowa, srebrna lza”<sup>23</sup>.

Zastanawiająca jest ta wielka poczytność *Syzyfowych prac*, wypierających zdecydowanie nowele oświatowe i opowiadania Orzeszkowej, Dygasińskiego, Sienkiewicza i Prusa, jak i utwory o młodzieży, np. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) *Za gwiazdą przewodnią i Jaskółki*; W. Berenta *Nauczyciel*; W. Skiby (Władysława Sabowskiego) *Nad poziomą*; A. Dygasińskiego *W Kielcach* i inne. Nie dziwi to jednak, gdy się zważy, że była to dla ówczesnego pokolenia młodzieży książka najbliższa, powieść-dokument czasu. Ten jej sens zgodnie podkreślano. Ferdynand Goetel pisał: „sama treść książki, treść moja, własna, najbliższa, wyjęta jak gdyby żywcem z mego otoczenia, a zainscenizowana tylko dla konspiracji w jakichś tam Owczarach lub Klerykowie”<sup>24</sup>. Dlatego też — po latach wielu — mógł pisać Wacław Borowy, że „W dawnym gimnazjum kieleckim był z nas każdy, kto czytał *Syzyfowe prace*”<sup>25</sup>.

Bardzo silnie oddziaływała również pierwsza z „wielkich” powieści Żeromskiego, tj. *Ludzie bezdomni*. I o niej jest wiele znamienych wypowiedzi.

Maria Dąbrowska pisze: „Widzę tak dokładnie skromną, wicjską bawialnię moich rodziców, w której rozplomieniony student, mój brat cioteczny, mówi z egzaltacją o nowej gwiazdzie literatury polskiej i o »niezwykłej książce« *Ludzie bezdomni*. Rzucam się na tę powieść, chłonę ją”<sup>26</sup>.

Stefania Sempołowska tak pisała o wrażeniach z lektury: „Napisał Żeromski przepiękną książkę o *Ludziach bezdomnych* [...]. Książkę tę młodzież ówczesna czytała z zapartym oddechem, zwłaszcza ta młodzież, co życie i siły swoje dla innych oddała. W książce tej ja znalazłam jeszcze

<sup>20</sup> S. Adamczewski, *Stefan Żeromski. Zarys biograficzny*, Lwów 1937, s. 82.

<sup>21</sup> S. Wasylewski, *Pod pierwszym urokiem Żeromskiego*, „Tęcza”, 1937, nr 1, s. 25—28.

<sup>22</sup> T. Pini, *M. Zych: Syzyfowe prace*, „Muzeum”, t. 1, 1906, z. 3, s. 289.

<sup>23</sup> K. Makuszyński, *Bezgrzeszne lata*, Warszawa 1946, s. 197 (wyd. 1, 1925).

<sup>24</sup> F. Goetel, *Syzyfowe prace*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1925, nr 49, s. 978.

<sup>25</sup> [Rec.] w.b. [W. Borowy], *Stefan Żeromski: Bicie z piasku*, „Warszawianka”, 1925, nr 217.

<sup>26</sup> M. Dąbrowska, *Wspomnienie o Żeromskim*, „Gazeta Ludowa”, 1946, nr 2. Przedruk, [w:] *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył S. Eile [dalej: *Wspomnienia o Żeromskim*], Warszawa 1961, s. 346.

coś wyłącznie dla siebie. Jest w niej opis szkoły, nauczycielek, które gorącą pracę niosły młodzieży w ofierze. To nie szkoła wymyślona przez autora — to opis mojej szkoły, szkoły, w której się uczyłam, w której się wychowałam”<sup>27</sup>.

Właśnie o tę młodzież, o której pisze Sempołowska, przede wszystkim chodziło. Młodszy bowiem, w dobie strajku szkolnego, wychowani na *Syzyfowych pracach*, parafrazowali zapomnianą już dzisiaj pieśń uczniowską pt. *Hej, wakacje rzecz to miła*, śpiewając: „Hej, strajk szkolny rzecz to miła, wysmienita rzecz. Cara nie chcę znać, z carską szkołą precz”<sup>28</sup>. Starsi z tej młodzieży, którzy weszli już po latach szkolnych w życie, widzieli w *Ludziach bezdomnych* bliskie sobie jako młodym działaczom narodowo-społecznym problemy, przeżywali konflikt Judyma. Pisał Tadeusz Tomaszewski, członek Spójni: „Któż z nas nie przeżywał głębokich rozterek wewnętrznych ideowca Judyma z *Ludzi bezdomnych*?”<sup>29</sup>. Stanisław Pigoń w swej wspomnieniowej książce pt. *Z Komborni w świat* jakby potwierdza wypowiedź Tomaszewskiego, pisząc: „W szczególności konflikt Judyma przeżywałem długo i jak najgłębiej osobiście”<sup>30</sup>. Walery Goetel wspomina: „Pamiętam zażarte rozprawy na temat *Arymana*, *Rozdzióbili nas kruki, wrony i Ludzi bezdomnych*. O właściwą interpretację działalności doktora Judyma skakaliśmy sobie do oczu”<sup>31</sup>.

Jednakże nie brakowało w tym czasie niejako oficjalnych, bo z pozycji krytyków literackich pisanych, ocen negatywnych tej powieści. Obawiał się tego zresztą i sam Żeromski, gdy myślał o druku swego utworu. Pisał do żony Oktawii z Zakopanego słowa: „Koniecznie chcę skończyć tę powieść. Ciekawe będą jej losy. Nie będzie miała uznania u młodych, to wiem, ale ma ona swoją wartość”<sup>32</sup>. I tak też np. w 1905 roku niejaki A.S. (Aleksander Smaczniński) pisał na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”: „I mimo wszystko Judym liczy się do kreacji powieściowych, które najwięcej wywarły w swoim czasie zachwytów. Taki bezdomny, taki wielki. W czym?...”<sup>33</sup>. Oceny krytyczno-literackie nie wchodzą w zakres rozważań tej pracy, ale trzeba zaznaczyć, że nawet w obozie postępowym zdania nie były jednolite. Dość powiedzieć, że J. Grabiec czy L. Rudnicki wyrażali się o *Ludziach bezdomnych* dosyć negatywnie, na-

<sup>27</sup> S. Sempołowska, *Ze wspomnień osobistych o Stefanie Żeromskim*, „W słońcu”, 1925, nr 17—18. Przedruk: *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 101.

<sup>28</sup> Cyt. za: Polišński, *Walka o szkołę...*, s. 109.

<sup>29</sup> T. Tomaszewski, „Spójnia” (1899—1905), [w:] *Nasza walka o szkołę polską...*, t. 1, s. 252.

<sup>30</sup> S. Pigoń, *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946, s. 233.

<sup>31</sup> W. Goetel, *Wspomnienia o Żeromskim*, [w:] *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 115.

<sup>32</sup> *Żeromski do żony Oktawii. List z Zakopanego, IX 1899*. Tekst według maszynopisu korespondencji pisarza.

<sup>33</sup> A.S. [Aleksander Smaczniński], *Upodobania literackie*, „Tygodnik Mód i Powieści”, 1905.

<sup>34</sup> S. Posner, *Wspomnienie o Żeromskim*, [w:] *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 121—123. Pierwodruk: H. Bezmanski [S. Posner], *Wspomnienie o Żeromskim*, „Robotnik” 1925, nr 342—348; tenże: *Stefan Żeromski, charakterystyka w świetle wspomnień*, Warszawa 1926.

tomiast inni, np. S. Posner, wprost entuzjastycznie<sup>34</sup>. Warto tutaj wspomnieć jeszcze o głosach „oświatowców” na temat tej powieści. Maria Łopuszańska w czasopiśmie „Pogląd na Świat” omówiła walory poznawcze i wychowawcze powieści w ujęciu dydaktycznym<sup>35</sup>. J. Oksza zaś (Julia Kisielewska), pisząc o ideale kobiecym w najnowszej literaturze, wyróżniła Joasię Podborską z *Ludzi bezdomnych*<sup>36</sup>. Na pewno głęboka w sumie była recepcja tej powieści. Pisał Stanisław Pigoń, datując: 20 VI 1909, a więc prawie w dziesięć lat po pierwszym jej wydaniu: „Przeczytałem dziś znowu *Bezdomnych*. Chciałbym wtopić się w parę tych stroniec, wziąć je w dech, by zostały we mnie całe”<sup>37</sup>.

Bohaterowie *Szyzyfowych prac* ustępowali pola Judymowi i Joasi, a wkrótce i nowym postaciom dzieł Żeromskiego, jak Czarowicowi, Jaśniachowi i in. Judym miał prawo być postacią kontrowersyjną, ale tym silniej oddziaływał swą ofiarną i bezpardonową postawą. I w tym tkwił mimo różnych oporów sens głębokiej recepcji *Ludzi bezdomnych*.

Również i powieści historyczne Żeromskiego znalazły szeroki oddźwięk w ówczesnym młodym pokoleniu. S. Rzecki wspomina: „Był to rok 1906. Żeromski miał już za sobą piękny dorobek. Z zapartym oddechem czytano wtedy *Popioły*, śledząc dzieje Rafała Olbromskiego i Krzysztofa Cedry. Duchowy wódz młodych pokoleń XX wieku sięgał głęboko w duszę ówczesnego Polaka”<sup>38</sup>.

A Walery Goetel tak pisze o swym związku z *Popiołami*: „W czasie mego pobytu w gimnazjum zaczęły się też ukazywać *Popioły*. Czytałem z zapartym tchem odcinki tej powieści w warszawskim »Tygodniku Ilustrowanym«, który prenumerowaliśmy w naszej organizacji samokształceniowej. A kiedy wyszły trzy okazałe tomy *Popiołów*, zdobyłem się na wysiłek zakupienia ich z chudej uczniowskiej kieszeni, aby móc dowolnie rozkoszować się poszczególnymi fragmentami powieści. Niebawem też brylowałem wśród uczniów jako znawca *Popiołów*, a zwłaszcza tych rozdziałów, w których była mowa o pięknie przyrody [...]. Jak na uczniaka, gruntowna, acz głównie wrażeniowa znajomość *Popiołów* stała się moim sukcesem przy maturze. Oto profesor Stein dał mi tę książkę na lekturę i popisałem się przed komisją maturalną taką umiejętnością w analizie powieści, że otrzymałem z polskiego celującą”<sup>39</sup>.

Trzeba pamiętać, że w cytacie tym jest mowa o latach 1901—1907 w gimnazjum w Krakowie, w którym *Popioły* mogły być lekturą szkolną, jeśli to dzieło nauczyciel wybrał.

Silnie przeżyła treść *Wiernej rzeki* Maria Dąbrowska. Wspomina: „Jadąc na dworzec kaliski, wstępuję po drodze do księgarni, gdzie spostrze-

<sup>34</sup> M. Łopuszańska, *Ludzie bezdomni S. Żeromskiego*, „Pogląd na Świat”, 1900, nr 6.

<sup>35</sup> J. Oksza [J. Kisielewska], *Nasz ideał kobiecy w najnowszej literaturze*, „Bluszcz”, 1907, nr 45—46 i nast.

<sup>36</sup> Pigoń, *Z Komborni w świat...*, s. 236.

<sup>37</sup> S. Rzecki, *Żeromski*, [w:] *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 138.

<sup>38</sup> Goetel, *Wspomnienia...*, s. 116.

gam nową książkę Żeromskiego: *Wierna rzeka*. Kupuję ją natychmiast i oto ów pierwszy dwudniowy pobyt we Wrocławiu zrasta mi się na zawsze ze wspomnieniem wzruszenia i zachwytu, jaki wzbudziła we mnie ta najlepsza chyba, jeśli chodzi o elegancką robotę pisarską, powieść Żeromskiego" <sup>40</sup>.

Pokoleniu spragnionemu wolności musiały się te powieści podobać niezależnie od oficjalnych głosów krytyki czy zwykłego obskurantyzmu. O ile nawet w sferach oświatowo-pedagogicznych każda powieść Żeromskiego mogła budzić jakieś uwagi przy równoczesnej przychylniej ocenie, jak np. recenzja *Popiołów* w „Promieniu” <sup>41</sup>, o tyle napaść nauczyciela na *Wierną rzekę* trąciła już fałszywą pruderią. W r. 1914 Ludwik Skoczyła zaatakował *Wierną rzekę* i inne historyczne utwory Żeromskiego, twierdząc, że pogłębiają rozkład moralny, że deprawują młodzież itd. <sup>42</sup>.

Właściwą odpowiedzią na te kalumnie są słowa Jana Lechonia, jego myśli ze wspólnego spaceru z Żeromskim w Orłowie nad polskim morzem: „Idąc obok niego i nie przerywając tego milczenia, bez trudu zastępowałem sobie w myśli słowa zachwytu, którym nie pozwalał przedostać się na wargi, tymi, jakże znanymi, memu pokoleniu, jakże ukochanymi przeze mnie stronicami *Popiołów* czy *Wiernej rzeki*, na których to, co Żeromski czuł teraz, wypowiedziane było przez wyrazy niedościgłe, przez zespół ich jedyny, o harmonii nie znanej dotąd naszej mowie” <sup>43</sup>.

Dwa utwory Żeromskiego kolejno wzbudziły najwięcej sądów kontrolerskich, wywołały największą publiczną dyskusję. Były to: dramat *Róża* i powieść *Dzieje grzechu*. Najpierw jednak głosy pozytywne. Pisała Maria Dąbrowska: „I znowu inny wieczór. U moich przyjaciół, Neli i Erazma Samotyłów, rozprawiamy z pasją o nowym dramacie noszącym tytuł *Róża*, który ukazał się w krakowskiej spółdzielni »Książka«. Autor — Józef Katerla [...]. Wieczór staje się podniecającą sensacją. Do późna w noc nie możemy rozstać się z *Różą*. Tylko w młodości przeżywa się tak intensywnie utwory literackie” <sup>44</sup>.

Podobnie pisał, ale ogólnie o Żeromskim, Stanisław Pigoń, sumując niejako ocenę pisarza, ukształtowaną w latach uniwersyteckich: „Długo byłem pod nieodpartym urokiem tego pisarza. Urzekła mię fascynująca

<sup>40</sup> Dąbrowska, *Wspomnienia...*, s. 349.

<sup>41</sup> M.W.K. [chyba Marian W. Kukiel], *Popioły*, „Promień” 1905, nr 1, s. 5—11.

<sup>42</sup> L. Skoczyła, *Bez odpowiedzialności*, „Wskazania”, 1914, z. 1. — Odpowiedział mu T. Bezimienny [Wilhelm Feldman], *O cześć nowszej literatury polskiej*, „Krytyka”, 1914, nr 13—14.

<sup>43</sup> J. Lechonia, *W Orłowie*, [w:] *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 230. Pierwodruk: „Wiadomości”, Londyn 1951, nr 262.

<sup>44</sup> Dąbrowska, *Wspomnienia...* Przedruk: *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 348. Józef Katerla, jeden z pseudonimów Żeromskiego, którym podpisał pierwsze wydanie *Róży*.

uroda jego słowa, więcej jeszcze wzięła mię jego spazmatyczna problematyka społeczna"<sup>45</sup>.

Nie była to tylko fascynacja młodego miłośnika literatury narodowej, przyszłego wybitnego historyka literatury, edytora dzieł Żeromskiego, bowiem Helena Orsza-Radlińska, na przykładzie *Róży*, łączyła narodowy i społeczny sens słów pisarza z konkretnym działaniem młodego pokolenia. Pisała m.in.: „Są jednak — poza wspomnieniami — dowody pośrednie, pozwalające wejrzeć w przeżycia duchowe. Przechowała je literatura, zwłaszcza *Róża Katerli*. Przecież prototyp prac Czarowica, szarpiącego kraty, żeby wykończyć niedomurowane ściany szkół i ratować tysiące założonych towarzystw, żył w Kole Puławskim ZTSS [późniejszym „Światle”]. [...] Ze szkoły »Światła«, w *Róży* uwiecznionej, poszła Faustyna Morzycka do roboty bojowej. Nie tylko ona”<sup>46</sup>.

Tak pisała Radlińska, wybitny i postępowy pedagog. Ale ktoś inny, ukryty pod inicjałami K.S., omawiając *Różę* w czasopiśmie „Łan Młodzieży”, stwierdzał ideowy upadek literatury polskiej, która przez taki utwór szerzy nienawiść społeczną<sup>47</sup>. Przykre to było i niesprawiedliwe, dowodzące zacołania społeczno-narodowego.

W czasach, gdy Orzeszkowa — mimo swej ofiarności i patriotyzmu — obawiając się zbyt ostrych ruchów młodzieży, wystąpiła z powieściami: *Zygmunt Ławicz i jego koledzy* oraz *Widma*, Prus napisał *Dzieci*, a Sienkiewicz *Wiry*, to Żeromski nie wahał się ogłosić wstrząsających miniatur literackich, osnutych wokół 1905 roku i podkreślić ten okres dramatem *Róża*.

Ataki na Żeromskiego wzmogły się po napisaniu i ogłoszeniu *Dziejów grzechu*. Tutaj podaję tylko kilka uwag o dyskusji w kręgach nauczycielskich i wśród działaczy oświatowych.

Niewątpliwie była to powieść szokująca, niezwykle odważna i bezkompromisowa w treści. Zabrali głos pedagogowie, m.in. Julia Kisielewska, pisząc o „duszy kobiecej” w *Dziejach grzechu*, K. Bujwidowa — *O biernej Ewie*, a J. Kosmowska omówiła głosy czytelniczek *Dziejów grzechu*. Antoni Karbowski podkreślał szkodliwość wychowawczą tej powieści, protestując przeciw wyrokowi „sądu” studenckiego, uniewinniającego Ewę Pobratyńską<sup>48</sup>. Wspomniany „sąd” nad *Dziejami grzechu* i ich bohaterką zorganizowali studenci petersburscy. Uniewinniający wyrok wprawił w oburzenie część społeczeństwa, głównie pedagogów i kół klerykalnych. Podobny sąd, lecz znacznie mniej poważny, odbył

<sup>45</sup> Pigoń, *Z Komborni w świat...*, s. 233.

<sup>46</sup> H. Orsza-Radlińska, *Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską...*, t. 2, s. 148.

<sup>47</sup> K.S., *J. Katerli: Róża*, „Łan Młodzieży”, 1909, nr 15, s. 476—477.

<sup>48</sup> Zob.: J. Oksza [Julia Kisielewska], *Dusza kobieca w Dziejach grzechu*, „Dziennik Kijowski”, 1908, nr 54, 56; K. Bujwidowa, *O biernej Ewie*, „Ster”, 1908, z. 6; J. Kosmowska, *Głosy czytelniczek. Dzieje grzechu*, „Bluszcz”, 1908, nr 11; A. Karbowski, *Młodzież polska akademicka za granicą*, Kraków 1910, s. 288—289.



się w Filharmonii Warszawskiej (też w 1909 r.), z tym samym wnioskiem uniewinniającym<sup>49</sup>. Ale powieść była tak poczytna, że w 1908 r. w Kielcach, a później w wielu innych miastach, wystawiono sceniczną adaptację tej powieści; wkrótce też — w roku 1911 — w kinie „Venus” w Warszawie przedstawiono ją w wersji filmowej. Wpływ Żeromskiego, wbrew różnym intencjom i krytykom, jeszcze się pogłębił, stał się faktem niezaprzeczalnym.

Omawiając recepcję utworów Żeromskiego w latach do rewolucji 1905 r. i w późniejszych (do czasu I wojny światowej), trzeba stwierdzić, że wpływ pisarza na młode pokolenie był naprawdę niemały. Mieczysław Skrzetuski pisał: „Nie mieliśmy przewodników bezpośrednich, żywych. Naszymi nauczycielami byli: Mickiewicz, Słowacki, Żeromski [...]”<sup>50</sup>. Aleksy Banaczkowski twierdzi, że w latach jego młodości Żeromski „należał do ulubionych autorów”<sup>51</sup>, a Witold Giełżyński pisze, że „wszyscy pochłanialiśmy Żeromskiego”<sup>52</sup>.

Czy można jednak zawierzyć li tylko wspomnieniom dawnych uczniów szkoły z okresu zaborów? Czy można się też oprzeć wyłącznie na pamiętnikach i sądach ludzi bądź związanych z literaturą, bądź to będących działaczami oświatowymi czy uczestnikami ruchów narodowyzwoleńczych? Warto by zapewne sięgnąć do ogólniejszych opinii, do jakichś badań czytelnictwa, głównie wśród młodzieży. Niestety, w tych czasach takich badań było jeszcze bardzo mało. Wprawdzie na temat lektur młodzieży wypowiadali się w latach 1893—1904 znani pedagogowie, jak J.W. Dawid, S. Karpowicz, J. Moszczeńska-Rzepecka, A. Szycówna i inni, ale prawdziwych badań nad czytelnictwem jeszcze nie prowadzono.

Można tutaj wspomnieć tylko o trzech próbach takich badań. W roku 1900 „Kurier Warszawski” ogłosił plebiscyt na najwybitniejsze dzieło literackie, naukowe i artystyczne XIX wieku. W dziale literatury pierwsze miejsce zajęła *Trylogia* Sienkiewicza; dalsza kolejność przedstawiała się następująco: 2. *Quo vadis*, 3. *Lalka*, 4. *Bez dogmatu*, 5. *Stara baśń*, 6. *Listopad* Rzewuskiego, 7. *Faraon*, 8. *Placówka*, 9. *Nad Niemnem*, 10. *Rodzina Polanieckich*. Jedenaste miejsce zajęła powieść *Ludzie Bezdumni* Stefana Żeromskiego<sup>53</sup>. Przy okazji warto dodać, że do roku 1914 ukazało się 5 wydań *Ludzi bezdomnych*, 4 — *Popiołów* oraz popularny skrót tej powieści pt. *Za wolność i ojczyznę* (1907). Inne utwory Żeromskiego, jak *Opowiadania* i *Syzyfowe prace* miały też po kilka wydań.

Wacław Olszewicz w artykule pt. *Stefan Żeromski i Biblioteka Pu-*

<sup>49</sup> A. Karbowiak, *Sąd nad Ewą Pobratyńską*, „Głos Warszawski”, 1909, nr 125. Szerzej o tym i o całej dyskusji nad *Dziejami grzechu* w *Kalendarzu życia i twórczości Stefana Żeromskiego...*, i w: S. Eile, *Legenda Żeromskiego...*

<sup>50</sup> M. Skrzetuski, *Gimnazjum rosyjskie w Lublinie...*, s. 469.

<sup>51</sup> A. Banaczkowski, *Wspomnienia z Sandomierza z lat 1906—1914*, [w:] *Pamiętnik Koła Sandomierzan, 1925—1935*, Warszawa—Sandomierz 1936, s. 152.

<sup>52</sup> Giełżyński, *Wspomnienia szkolne...*, s. 158.

<sup>53</sup> „Kurier Warszawski”, 1900.

bliczna w Zakopanem twierdzi, że jako autor był on wówczas „wśród czytelników najpoczytniejszym pisarzem. Jerzy Gawliński sporządził statystykę wypożyczeń w ciągu 4 lat: 1914—1917”<sup>54</sup>. Wynika z niej, że na pierwszym miejscu stała *Uroda życia* (wypożyczeń 502), następnie kolejno: *Popioły* (449), *Ludzie bezdomni* (418), *Wierna rzeka* (410). Na dalszych miejscach dopiero plasowały się utwory Prusa, Weyssehofa, Zapolskiej, Żuławskiego i in. Interesujące jest również i to, że na dalszym planie w tym zestawieniu widnieją dzieła Sienkiewicza. Jednakże tę wyjątkową poczytność utworów Żeromskiego w Zakopanem w latach pierwszej wojny światowej da się uzasadnić obecnością samego pisarza, który w tej stolicy Podhala prowadził ożywioną działalność literacką, odczytową i oświatowo-kulturalną.

Inna relacja z badań nad czytelnictwem dotyczy młodzieży na terenie Łodzi. Mieczysław Rudnicki przeprowadził badania w okresie 5 miesięcy, w roku szkolnym 1907/1908, wśród uczniów obojga płci. Z zestawień statystycznych czytelnictwa okazuje się, że i tam już czytano Żeromskiego w dziale powieści historycznych, natomiast w dziale lektur obyczajowo-społecznych Żeromski zajął 11 miejsce za Orzeszkową, Sienkiewiczem, Prusem, Kraszewskim, Słowackim, Konopnicką, Mickiewiczem i in. W tymże artykule, zatytułowanym *Przyczynek do kwestii czytelnictwa młodzieży szkolnej*<sup>55</sup>, podaje autor i zestawienie dotyczące poczytności samych utworów Żeromskiego. Najbardziej poczytne były: *Szyfrowe prace* (15 wypożyczeń), *Ludzie bezdomni* i *Opowiadania* — po 12. Nawet i *Dzieje grzechu* miały 7 wypożyczeń, o czym badacz powiedział, iż „skandaliczne wprost jest, że i *Dzieje grzechu* były czytane”. Ta uwaga Rudnickiego wskazuje, że może, i to dość nieświadomie, stał on po stronie ostrych i bezwzględnych krytyków tej powieści.

Faktem bezspornym było w tym czasie wyraźne, choć falami idące, zainteresowanie dziełami Żeromskiego, a wpływ jego utworów, jak *Szyfrowych prac*, *Ludzi bezdomnych*, *Wiernej rzeki*, *Róży*, był bardzo silny w tych kręgach, w których wyrastali ideowi pełni patriotyzmu i oddania sprawie postępu społeczno-narodowego działacze. Jeśli nawet ci, którzy „zaczytywali się w Żeromskim”, nimi nie byli; jeśli była to jeszcze młodzież, to tkwiła w nich na co dzień polskość, nurtował sprzeciw i protest wobec ucisku narodowego, wobec lojalizmu i apatii narodowej, braku odwagi i nadziei narodowowyzwoleńczych.

I tym właśnie bliski był Żeromski, szczególnie zaś kolejnym pokoleniom młodzieży polskiej.

\*

<sup>54</sup> W. Olszewicz, *Stefan Żeromski i Biblioteka Publiczna w Zakopanem*, „Przegląd Biblioteczny”, 1966, z. 1/2, s. 51—52. Por. *Sprawozdanie Tow. Biblioteki Publicznej w Zakopanem za lata 1914—1919*, Zakopane 1919, s. 18—27.

<sup>55</sup> M. Rudnicki, *Przyczynek do kwestii czytelnictwa młodzieży szkolnej*, „Wychowanie w Domu i Szkole”, 1909, z. 6, s. 587—581.

Recepcja Żeromskiego w okresie międzywojennym, nadal głęboka, podlegała jednak różnym wahaniom w związku z toczonymi w tym czasie dyskusjami nad jego życiem i twórczością.

Po wielu przykrościach wywołanych ukazaniem się *Przedwiośnia* i po wielkiej dyskusji nad tą powieścią, w której z konieczności wziął udział sam pisarz odpowiadając na niektóre zarzuty krytyki polskiej i radzieckiej, schorowany Żeromski coraz mniej się udzielał w życiu literackim i kulturalno-społecznym. Autor dramatu *Uciekła mi przepióreczka...*, w którym raz jeszcze kreował najbliższego sobie bohatera — pełnego inwencji i ofiarności, szlachetnego w postawie etycznej, napisał *Puszczę Jodłową* — ostatnie dzieło swej twórczości. W niezwykle pięknej prozie oddał hold rodzinnej krainie: „górom domowym” i przyrodzie ojczyściej, uwydatniając przy tym wielkość historii narodu. Był to potężny i przejmujący głos odchodzącego, wielkiego syna ziemi polskiej. W dniu 20 listopada 1925 roku, po krótkich cierpieniach, zmarł Stefan Żeromski, nie doczekawszy się ani „szklanych domów”, ani w pełni sprawiedliwej Polski. A walczył o nią poprzez swe dzieła publicystyczne i literackie, chciał ją współtworzyć własnym, tak cennym dla społeczeństwa polskiego, ofiarnym czynem, gdziekolwiek był i pracował.

Ten ścisły związek z ideowym i wychowawczym wpływem Żeromskiego pięknie i głęboko przedstawił Jan Lechoń we wspomnieniu z Orłowa: „Wszystko, czego nas uczyły i czym czarowały jego książki: synowskie uwielbienie ziemi, czucie zmysłowe jej uroków i tajemnic, świadomość rządzącego zarówno naturą, jak nami prawa rodzenia się i śmierci, ból i palący wstyd niewoli, przepelniające duszę szczęście odzyskanej wolności — wszystko to zdawało się zawierać we wzroku, którym Żeromski ogarniał ukwieconą, szumiącą lasem i jak owa *Reduta Ordona* bodzącą morze swym wyniosłym brzegiem granicę naszego kraju”.<sup>56</sup>

Nie da się wykluczyć z tych rozważań dotyczących szeroko pojętej „Szkoły Żeromskiego”, pamiętając, że chodzi tutaj głównie o młode pokolenie, urabiane w swej postawie wobec złożonych problemów narodo-społecznych przez dzieła Żeromskiego. I znowu ważne są słowa Jana Lechonia, związane z otrzymaniem w 1920 r. tomiku Żeromskiego: „Ci, którzy nie przeżyli schyłku niewoli przed pierwszą wojną, którzy nie wiedzą, co znaczyło dla każdego z nas ukazanie się nowej książki Żeromskiego [...], którzy nie przysięgali sobie walczyć jak Rafał, cierpieć jak Judym, umrzeć za wolność jak Hubert Olbromski, ci wszyscy, dla których dzieło Żeromskiego nie było jak dla nas nie zagadnieniem literackim — ale częścią życia, nie rozumiają nigdy, czym były dla dwudziestoletniego poety te stronicie, w których zawarty był jak w poetyckiej perfumie cały czar prozy Żeromskiego, ofiarowane mu przez uwielbionego pisarza — na potwierdzoną jego podpisem własność”.<sup>57</sup>

<sup>56</sup> Lechoń, *W obronie...*, s. 230—231.

<sup>57</sup> *Jw.*, s. 234.

Na tle tej wypowiedzi Lechonia nie dziwią pseudonimy, wzięte od postaci literackich Żeromskiego, jak „Rafał” (Jan Lechoń), „Rozłucki Ludwik” (Ludwik Stolarzewicz), „Dr Judym” (Michał Janik — historyk literatury i oświaty) oraz „Ryszard Judym” (Leon Schiller). Nazwy czasopism: „Echa Leśne”, „Wiatr od Morza”, nazwa „Szklane Domy” — stowarzyszenia przy WSM w Warszawie, powstałego w 1934 r., jak też nazwa: „Krag Porębian” — związek miłośników Żeromskiego na wakacyjnych kursach nauczycielskich. Pisze o tym Jerzy Zawieyski w artykule pt. *Żeromski mojego pokolenia*, stwierdzając m.in.: „Byłem osamotniony jako pisarz, a jako oświatowiec mimo uwielbienia dla Przelęckiego, czułem się związany wewnętrzną postawą raczej z Judymem, raczej z tymi postaciami, które z raną w sercu szły, by działać, by budować i wznosić szklane domy. Tym »Szklanym domem« był Krag Porębian i idee Żeromskiego już obce lub niezrozumiałe w nowej Polsce”<sup>58</sup>.

Zawieyski był autorem m.in. dramatu *Powrót Przelęckiego* (1937), nawiązującego do treści *Uciekła mi przepióreczka...* Żeromskiego, Leon Schiller opracował dwie głośne w tym czasie inscenizacje *Róży* i *Dziejów grzechu*. Znana jest też powszechnie historia wystawienia w Teatrze Narodowym w Warszawie przez grupę Reduty dramatu *Uciekła mi przepióreczka...*, z Juliuszem Osterwą w roli Przelęckiego, ogromny sukces tego utworu oraz wieloletnie wędrowki po całym kraju z tą sztuką teatru objazdowego. W 1922 r. wznowiono ekranizację dzieł Żeromskiego. Sfilmowano wówczas *Wierną rzekę* w adaptacji A. Struga i reż. E. Puchalskiego pt. *Rok 1863*. W latach następnych ekranizowano kolejno: *Przedwiośnie* (1928), *Urodę życia* (1930), *Wiatr od morza* (1931), *Różę* (1936) i ponownie *Wierną rzekę* (1936).

Nie wszyscy jednak tak rozumie Żeromskiego. Ataki przeciwko „żeromszczyźnie” były silne, głównie z powodu *Przedwiośnia*. W rozpętanej akcji przeciw pisarzowi dali się włączyć niektórzy nauczyciele i oświatowcy. Gdy nigdy nie przebijający w środkach, aby poniżyć pisarza, F. K. Pusłowski wystąpił z „kategorycznym żądaniem zakazu plugawienia umysłów polskiej młodzieży złą literaturą Żeromskiego, narzuconą w szkołach”<sup>59</sup>, odezwali się i nauczyciele. Tadeusz Fopp, nauczyciel Państwowego Gimnazjum im. Długosza we Włocławku, ogłosił artykuł pt. *W sprawie nadmiernego kultu Żeromskiego*<sup>60</sup>. Zabrali głos i inni<sup>61</sup>, a ostrej krytyce sprzyjała Kuria Biskupia we Włocławku. Dzielnie jej

<sup>58</sup> J. Zawieyski, *Żeromski mojego pokolenia*, [w:] *Wspomnienia o Żeromskim...*, s. 362—363.

<sup>59</sup> Uczestnik [chyba J. Pusłowski], K. H. Rostworowski, *O faszyzmie*, „Głos Narodu”, 1925, nr 137.

<sup>60</sup> T. Fopp, *W sprawie nadmiernego kultu Żeromskiego*, „Słowo Kujawskie”, 1925, nr 281.

<sup>61</sup> M. Zytner, *O kult Żeromskiego (Dajemy głos!)*, „Słowo Kujawskie”, 1925, nr 280. Zob. też: Junoszyca, *Literatura i wychowanie*, „Rzeczpospolita”, 1925, nr 161 (nazwiska autora nie udało się rozwiązać).

sekundował ksiądz Charszewski w swych wystąpieniach publicystycznych<sup>62</sup>. Gdy jednak ataki na *Przedwiośnie* i Żeromskiego przybrały na sile, Koło Polonistów Uniwersytetu Warszawskiego zgłosiło przeciw temu oficjalny protest<sup>63</sup>. Z kolei powszechne zdziwienie wywołała wiadomość o tajnym okólniku Kurii Poznańskiej, skierowanym do prefektów szkolnych, aby przeciwdziałali w urzędowaniu akademii żałobnych ku czci Żeromskiego. W odpowiedzi na to studenci polonistyki Uniwersytetu Poznańskiego zgłosili protest, załączając *Litanie: Kochamy Żeromskiego*<sup>64</sup>. W wielu miejscowościach, szczególnie w szkołach woj. poznańskiego, jak w Poznaniu, w Gnieźnie czy w Wolsztynie, akademii żałobnych ku czci Żeromskiego nie było<sup>65</sup>.

Recepcja Żeromskiego, niezależnie od rzetelnych polemik z pisarzem, nie podlegała dyskusji, a nawet po tych atakach wyraźnie się wzmogła. Można przeto, widząc nawet w tym lekką przesadę, przyjąć zdanie J. E. Skińskiego, który pisał: „Ankieta »Wiadomości Literackich« dowiodła, że Żeromski jest najbardziej popularnym autorem, najbardziej popularnymi jego bohaterowie”<sup>66</sup>. Chodziło mu o ogłoszony przez „Wiadomości Literackie” plebiscyt pt. „Kogo wybralibyśmy do Akademii Literatury Polskiej”<sup>67</sup>. Według nadesłanych 877 „kartek wyborczych” — pierwsze miejsce zajął Stefan Żeromski z 865 głosami. O jeden głos mniej otrzymał, drugi na liście, Reymont, dalsze miejsca zajęli: Kaspro- wicz, Sieroszewski, Staff, Przybyszewski, Przerwa Tetmajer, Boy-Że- leński i Strug. Plebiscyt odbył się na początku 1925 r., a więc na wiele jeszcze miesięcy przed śmiercią Żeromskiego, później Reymonta i w następnym roku Kaspro- wicza. W kilka lat później, podobnie jak Skiński, o recepcji Żeromskiego, ale w odniesieniu do młodzieży i środowiska szkolnego, pisał Jan Hulewicz, iż „Żeromski jest najpopularniejszym pisarzem wśród współczesnej młodzieży”, opierając się na wynikach badań M. J. Ziombka i J. Kuchty<sup>68</sup>. W ogóle w tym okresie badań czytel-

<sup>62</sup> J. Charszewski, *Z bojęw o Żeromskiego*, Włocławek 1926, s. 31; cz. II: *Goliat w kapeluszu*, Włocławek 1926, s. 48; cz. III: *Z bojęw o Żeromskiego. Moje bluźnierstwa i nie moje wersalstwa (zamiast rozprawy sądowej)*. Rozszerzona odbitka „Słowa Kujawskiego”, Włocławek 1927, s. 20.

<sup>63</sup> Zob. *Korespondencja*, „Wiadomości Literackie”, nr 28.

<sup>64</sup> Zob. *Zdumiewający okólnik biskupów poznańskich*, „Kurier Poranny”, 1925, nr 345.

<sup>65</sup> Por.: *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Gnieźnie za lata 1918/19*, Gniezno [1929]; *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego im. Bergera w Poznaniu za lata 1919 do 1929*, Poznań [1929]; *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu za 1-sze dziesięciolecie zakładu w niepodległej i wolnej ojczyźnie [1919—1929]*, Poznań 1930; *Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Państwowego w Wolsztynie za lata szkolne 1918/19—1928/29*, Wolsztyn 1929.

<sup>66</sup> J. E. Skiński, *Poza wieszczbiarstwem i pedanterią. Żeromski pisarz i apostoł oraz inne szkice*, Poznań 1920, s. 44.

<sup>67</sup> Zob. „Wiadomości Literackie”, 1925, nr 37.

<sup>68</sup> J. Hulewicz, S. Adamczewski, *Objaśnienia i przypisy do: S. Żeromski: Szyfrowe prace*, Warszawa 1930, wyd. „Wielka Biblioteka”. Rec. „Ruch Pedagogiczny”, 1932, nr 4, s. 118—119.

nictwa nie było wiele. Wprawdzie Janina Mortkowiczowa ogłosiła w 1928 r. artykuł pt. *Zwycięstwo Żeromskiego*<sup>69</sup>, przytaczając liczne głosy czytelników i prenumeratorów dzieł pisarza, ale nie było to badanie czytelnictwa, lecz jakiś przyczynek do recepcji Żeromskiego w szerokich kręgach społeczeństwa polskiego.

Doceniano jednak konieczność takich badań, Helena Radlińska w artykule pt. *Potrzeba badania czytelnictwa młodzieży szkolnej, metoda i program tych badań*<sup>70</sup> omówiła tę sprawę dosyć obszernie; wkrótce zaczęto dokonywać dalszych tego rodzaju prób. Szerzej ujęte badania przeprowadził w 1931 r. Maksymilian Józef Ziomek. Przeprowadził w Krakowie 1000 osób, w tym częściowo młodzież szkolną. Okazało się, że największą poczytność, według liczby wypożyczonych tomów, uzyskał właśnie Żeromski, bijąc nawet Sienkiewicza, jak i następnych w kolejności autorów: Marczyńskiego (popularnego autora sensacyjno-kliwych powieści), Prusa, Kossak-Szczucką, Reymonta, Rodziewiczównę, Kraszewskiego, Orzeszkową i in. Badacz stwierdził, że Żeromski „miał zwłaszcza znaczną wziętość nie tyle pod względem liczby czytelników, co raczej ilości wypożyczonych dzieł”<sup>71</sup>.

Wniosek ten osłabia nieco wiarygodność tej statystyki, wskazuje bowiem na jednostronność użytych narzędzi badawczych. Mimo wszystko jest to jakiś, choćby jeszcze niedoskonały, wskaźnik recepcji. Jeśli chodzi o poszczególne dzieła Żeromskiego, to do utworów mniej wypożyczanych należały *Syzyfowe prace*. Wydaje się, że był to objaw zupełnie prawidłowy, gdyż minął już czas, gdy treść i postacie tej powieści oddziaływały na młode pokolenie pragnące czynu, dążące do wyzwolenia narodu spod przemocy caratu. Ówczesny, do roku 1914 niejako jeszcze współczesny, sens *Syzyfowych prac*, w 1931 roku miał już tylko historyczne znaczenie. Do najbardziej natomiast poczytnych utworów Żeromskiego, według zestawień Ziomeka, należały: *Popioły*, *Ludzie bezdomni*, *Dzieje grzechu*, *Wierna rzeka*, *Wiatr od morza* i *Uroda życia*. Dodaje Ziomek przy tym, że „więcej niż chłopcy chłonęły Żeromskiego dziewczęta”<sup>72</sup>.

Dla sprawy recepcji Żeromskiego najpoważniejsze znaczenie miały dopiero badania Stefana Baleya, przedsięwzięte wraz z całym zespołem Zakładu Psychologii Wychowawczej UW, ogłoszone drukiem jako *Opracowanie wyników ankiet dotyczących zainteresowań młodzieży*<sup>73</sup>. Dały

<sup>69</sup> J. Mortkowiczowa, *Zwycięstwo Żeromskiego*, „Świat Książki”, 1928. Prze-druk częściowy: *Wspomnienia o Żeromskim*, s. 201—203.

<sup>70</sup> H. Radlińska, *Potrzeba badania czytelnictwa młodzieży szkolnej, metoda i program tych badań*, „Ruch Pedagogiczny”, 1928, nr 8. Zob. H. Radlińska, *Czytelnictwo dzieci i młodzieży*, [w:] *II Kongres Pedagogiczny ZNP w Wilnie*, Warszawa 1932, s. 100—113.

<sup>71</sup> M. J. Ziomek, *Czytelnictwo powieści. Najulubieńsi pisarze i najpoczytniejsze książki*, Kraków 1931. Odb. z „Przeglądu Współczesnego”, 1931, nr 114.

<sup>72</sup> *Iw.*, s. 19.

<sup>73</sup> *Opracowanie wyników ankiet dotyczących zainteresowań młodzieży* (prze-prowadzonych przez MWRiOP w związku z reformą programów szkolnych), „Polskie

one bardzo interesujący materiał. W tzw. *Ankiecie trzydniowej*, w odpowiedzi na pytanie: „Jakie książki lubię i najchętniej czytuję?“, młodzież, wśród innych książek, podała następujące utwory Żeromskiego od 10 do 13 miejsca: *Wierna rzeka*, *Ludzie bezdomni*, *Popioły* i *Syzyfowe prace*. W *Ankiecie* na temat twórczości Żeromskiego przy odpowiedziach okazało się, że do utworów pisarza czytanych więcej niż raz należały głównie: *Syzyfowe prace*, *Ludzie bezdomni*, *Wierna rzeka* i *Przedwiośnie*. Trzeba tutaj zwrócić uwagę na fakt, że dwa końcowe utwory nie wchodziły w skład ani lektury podstawowej, ani uzupełniającej. Ale na liście tej obok *Popiołów* i *Silaczki* znalazły się utwory pozaszkolne: *Uroda życia* i *Dzieje grzechu!* Z bohaterów dzieł Żeromskiego chłopcy i dziewczęta, na ogół zgodnie, jako wzór postawy szanowany i bliski wymienili kolejno: Tomasza Judyma, Salomeę Brynicką, Andrzeja Radka i Stanisławę Bozowską. W odpowiedzi na pytanie: „Jakie utwory Żeromskiego przerabiać w szkole i w jakich klasach?“ (gimnazjum) wymieniono: *Syzyfowe prace* (kl. V), *Ludzi bezdomnych* (VII), *Wierną rzekę* (VI), *Popioły* (VII), *Przedwiośnie* (VII), *Urodę życia* (VII), *Dzieje grzechu* (VIII), poza tym niektóre nowele i opowiadania oraz *Różę*<sup>74</sup>. Znowu okazało się, że młodzież czyta dzieła Żeromskiego w znacznie większym wyborze, niż poleca szkoła, o czym świadczy fakt propozycji wprowadzenia do lektur aż 5 jego utworów, nieraz ostro komentowanych w krytyce literackiej i pozaliterackiej. Brak tu miejsca na szersze omówienie tych przemyślanych i reprezentatywnych badań prof. S. Baleya i jego zespołu, ale wyniki ich wyraźnie świadczą o niebagatelnym miejscu twórczości Żeromskiego w prywatnych lekturach młodzieży okresu międzywojennego. I jest to dalszym dowodem głębszej jego recepcji w ówczesnym młodym pokoleniu. Podobnie i badania psychologa lwowskiego dra Jana Kuchty, których wyniki ogłosił w „Muzeum” pt. *Książka zakazana jako przedmiot zainteresowań młodzieży w okresie dojrzewania*, mają dość istotne znaczenie dla recepcji Żeromskiego. Pokrywają się na ogół z badaniami S. Baleya, szczególnie w stosunku do „spontanicznych własnych lektur”, np. *Dziejów grzechu*, *Urodę życia*, *Wiernej rzeki*, pozostających poza lekturą dopuszczoną w szkole<sup>75</sup>.

Należy tutaj zaznaczyć, że jako pisarz Żeromski nie był uznany oficjalnie w szkole i szerzej prezentowany. Do szkoły wolnej Polski wszedł dosyć późno, i to nie od razu, przez swe główne utwory. W programie gimnazjum wyższego w r. 1921 utwory Żeromskiego znalazły się w lekturze uzupełniającej. Były to: w klasie V — *Syzyfowe prace* i *Echa leśne*, w klasie VIII — *Ludzie bezdomni*. Podobnie było i w roku następnym (1922). Utwory Żeromskiego pozostawały nadal w spisie tylko lektur uzu-

Archiwum Psychologii”, t. 5, 1932, nr 2—3, s. 9—330 (O Żeromskim, s. 120—130, 262—291).

<sup>74</sup> Tamże, *Ankiety na temat twórczości Żeromskiego* (wypowiedzi uczniów), s. 289.

<sup>75</sup> J. Kuchta, *Książka zakazana...*, „Muzeum”, 1931, z. 3—5; 1932, z. 1.

pełniających: w klasie V — *Szyfowe prace* i *Echa leśne*, w klasie VII i VIII — *Ludzie bezdomni*. Wskazówka dla nauczyciela przy dziale *Lektura uzupełniająca* głosiła, że „wybiera ją nauczyciel według własnego uznania z załączonej listy w ilości nie przeciążającej uczniów nadmiarem materiału”<sup>76</sup>. *Wskazówki metodyczne do programu gimnazjum państwowego*, wydane w 1923 r., zawierały m.in. analizę *Ludzi bezdomnych*, opracowaną przez K. Wojciechowskiego<sup>77</sup>. Można z tego wnosić, że traktowano ten utwór Żeromskiego jako na ogół zawsze wybierany w szkołach z listy lektury uzupełniającej. W roku 1925/26 *Echa leśne* znalazły się już w lekturze obowiązkowej, a utwory: *Do swego Boga*, *Rozdzióbią nas kruki, wrony*, *Silaczka*, *Na pokładzie*, oraz wybór pism pt. *Dla młodzieży* (m.in. fragmenty *Szyfowych prac*, *Ludzi bezdomnych*, *Popiołów* itd.) uznano „za pożądane i dozwolone”<sup>78</sup>. Jest to dosyć zastanawiające, że w okresie ostrej kampanii przeciw Żeromskiemu usunięto nawet z lektury uzupełniającej dwie tak wartościowe powieści pisarza, zastępując je mało znaczącymi fragmentami.

Program gimnazjalny z r. 1928 umieścił jednak z powrotem *Ludzi bezdomnych* w lekturze uzupełniającej w klasie VIII. Warto dodać, że razem z tą powieścią znalazły się i *Nad Niemnem* Orzeszkowej i *Wesele* Wyspiańskiego. Program z 1931 r. uwzględnił znowu w lekturze uzupełniającej w klasie V *Echa leśne* i *Szyfowe prace*, a w klasie VII i VIII *Ludzi bezdomnych*<sup>79</sup>. W okresie nowej reformy szkolnej w roku 1936 w klasie IV (dawniej VI) gimnazjum Żeromski był prezentowany przez wybór nowel, np. *Silaczka*, *Doktora Piotra*, *Echa leśne*. W nowym gimnazjum w klasie III wystąpiły utwory: *O żołnierzu tulaczu*, *Wszystko i nic* (związek z omawianą epoką), *Doktor Piotr*, *Silaczka* (związek z życiem i zagadnieniami społecznymi). W klasie IV znalazły się dzieła: *Szyfowe prace*, *Ludzie bezdomni*, *Wista* i *Uciekła mi przepióreczka...* Jak z tego przeglądu wynika, nowa koncepcja poszerzonej lektury pozwoliła na zwiększenie pozycji Żeromskiego.

Program języka polskiego na wydziale humanistycznym, w liceum ogólnokształcącym z 1937 r. przewidywał (przy tzw. Młodej Polsce) m.in.: „Lekturę wybitnych utworów piśmiennictwa polskiego ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Stanisława Wyspiańskiego i Stefana Żeromskiego”. Na liście lektury (do wyboru) widniały następujące utwory Żeromskiego: *Nowele*, *Ludzie bezdomni*, *Popioły*, *Powieść o Walgierzu*, *Duma o hetmanie*, *Uciekła mi przepióreczka...*, *Wiatr od morza* oraz — publicystyka: *Bicze z piasku*, *Słowo o bandosie*, *Snobizm i postęp*.

<sup>76</sup> Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: *Program Gimnazjum Państwowego*. Wydział humanistyczny, Warszawa 1922, s. 12.

<sup>77</sup> *Wskazówki metodyczne do programu gimnazjum państwowego*. Język polski (gimnazjum wyższe), Warszawa 1923, s. 262—264.

<sup>78</sup> *Program gimnazjum państwowego*, Warszawa 1925.

<sup>79</sup> *Program gimnazjum państwowego*. Wydział humanistyczny, Warszawa 1928, oraz Lwów 1931 (wyd. 5).



W uwagach podano, że w „żadnym jednak przypadku nauczyciel nie powinien pominąć następujących dzieł i utworów z literatury polskiej [...]: S. Żeromski: *Ludzie bezdomni*, *Popioły*<sup>80</sup>. W dziewiętnaście lat od chwili odzyskania niepodległości urzędowa szkoła polska w końcu „kanonizowała” *Ludzi bezdomnych* i *Popioły*, wprowadzając te utwory na listę lektur podstawowych. Ale na żadnej liście przedtem ani teraz, w 1937 r., nie znalazło się *Przedwiośnie*. Dla tej „wywrotowej” i „komunistycznej” powieści (tak ówczesnie rozumianej) nie mogło być miejsca w szkole polskiej lat międzywojennych.

W zasadzie i podręczniki związane z programem nauczania, jak i wypisy szkolne nie sprzyjały zbyt przed 1936 r. pogłębionej recepcji twórczości Żeromskiego w ostatnim przed II wojną światową pokoleniu młodzieży polskiej. Np. podręcznik Stanisława Lama pt. *Polska literatura współczesna* (wypisy) zawierał tylko fragmenty: *Popiołów*, *Dumy o hetmanie* i nowelę (dosyć słabą w stosunku do innych) *Cokolwiek się zdarzy*<sup>81</sup>. Natomiast wypisy *Mówią wieki* (część IV), opracowane przez J. Balickiego i S. Maykowskiego w 1936 r., uwzględniły Żeromskiego znacznie szerzej, dając fragmenty z *Syzyfowych prac*, *Mogiły*, *Wisły*, *Wiatru od morza*, z publicystyki, fragment apostrofy *Młodości!* pt. *Wezwanie*, no i — urywek z *Przedwiośnia* pt. *Szklane domy*<sup>82</sup>. Zamieszczenie fragmentów tej powieści stwarzało nauczycielom możliwości wyboru tekstów do analizy *Przedwiośnia*, oczywiście pozaprogramowo, tylko z własnej inicjatywy. Autorzy wypisów *Mówią wieki* załączyli do nich, napisany z myślą o szkole, tekst Jarosława Iwaszkiewicza pt. *O czym gadają jodły świętokrzyskie*<sup>83</sup>. Jodła dziewiąta gwarzy o Żeromskim.

\*  
\* \* \*

Sumując rozważania nad sprawą recepcji Żeromskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego szczególnie w kręgu szkoły, trzeba powiedzieć, że nie przedstawia się ona na ogół źle. Z materiałów tu przedstawionych nie wynika bowiem, iż twórca *Popiołów* był w szkole mało znany i niezbyt lubiany. Brak podstaw do takich stwierdzeń. Z pewnością, jak zawsze w sprawach zasięgu oddziaływania, znaczną rolę odgrywał środowisko, dostęp do bibliotek, kierunek czytelniczy, a chyba najpoważniejszą mógł być osobisty wpływ nauczyciela polonisty, często i wychowawcy szkolnego.

Jerzy Andrzejewski, ówczesnie uczeń Gimnazjum im. Zamoyskiego w Warszawie, którego nauczycielem był Stanisław Adamczewski, póź-

<sup>80</sup> Program nauki (tymczasowy) w Państwowym Liceum Ogólnokształcącym z polskim językiem nauczania, Lwów 1937, s. 9 i 23.

<sup>81</sup> S. Lam, *Polska literatura współczesna (Wypisy)*, Poznań 1924.

<sup>82</sup> J. Balicki, S. Maykowski, *Mówią wieki*, cz. IV, czwarty rok nauki języka polskiego w gimnazjach, Lwów 1936.

<sup>83</sup> Tamże, s. 461.

niejszy autor znanej książki o Żeromskim pt. *Serce nienasycone* tak wspomina dzień pogrzebu wielkiego pisarza: „Byłem wtedy w klasie szóstej i śmierć Żeromskiego stała się dla mnie bolesnym przeżyciem osobistym. Zaledwie rok temu kupowałem u Mortkowicza świeżo wydane *Międzymorze*. Proza tej książki wydawała mi się wówczas najpiękniejszą w świecie. Marzyłem, aby pisać podobną. Potem ukazało się *Przedwiośnie*. Iluż młodych chłopców porwała wówczas wizja szklanych domów! A Cezary Baryka ginął nam wprawdzie w pochodzie bezrobotnych na Belweder, lecz biegło za nim nasze niespokojne pytanie, co się z nim dalej mogło stać [...]. Ale ileż gorących wzruszeń budził *Przełęcki!*”<sup>84</sup>.

Jest to przykład osobistych zainteresowań ucznia twórczością wielkiego pisarza, ale zapewne i dowód wpływu nauczyciela polonisty S. Adamczewskiego, miłośnika dzieł Żeromskiego.

A przecież znane są fakty i z innych szkół warszawskich i pozawarszawskich, w których dawny kult dla tego pisarza przechodził od starszej generacji do młodszej, do tych, którzy mieli dopiero wchodzić w życie. Zawsze pozostawał ślad lektur Żeromskiego. Świadczy o tym ten oto fragment wiersza Eugeniusza Żytomirskiego, młodego dziennikarza w Kielcach (w latach 1935—1939) pt. *Park w Kielcach*<sup>85</sup>:

„Wstydliwie po alejach snują się Biryty  
Chowając za rzesami czuły wzrok Marcina —  
I pracą syzyfową toczą się minuty,  
Promieniem znad katedry spływa w park godzina.

O zmerzchu cień podąża ścieżką od Łysicy,  
Strawczyńską plynie drogą, wzdłuż uliczek leci,  
Nad stawem się unosi pośród dwu księżycy  
I trzecim — niewidzialnym — swemu miastu świeci”.

Jest to niewątpliwie dalszy dowód recepcji, owej „sztafety pokoleń”, którą dokumentują badania.

Omówione relacje z badań nad czytelnictwem młodzieży, jak i wypowiedzi przedstawicieli młodego pokolenia mogą służyć za jeszcze jeden dowód wpływu utworów Żeromskiego na społeczeństwo polskie okresu międzywojennego. Zmieniał się zapewne zakres lekturowy czytelników dzieł pisarza, niektóre treści i problemy nabierały historycznego charakteru, te i owe postacie literackie trąciły już swoistym anachronizmem, denerwowały czytelnika swym cierpiętnictwem itp. Pozostawało jednak jeszcze tyle pięknych stronic, głębokich w przedstawieniu życia narodowo-społecznego, jak i jednostkowego, że czytano nadal Żeromskiego, znajdując w jego twórczości zawsze wartościowe myśli i wskazania, i umiłowanie tego, co polskie, w pełni ojczyście.

<sup>84</sup> J. Andrzejewski, *Książka dla Marcina*, wyd. 2, Warszawa 1956, s. 72.

<sup>85</sup> E. Żytomirski, *Park w Kielcach*. Z cyklu „W mieście Żeromskiego”. W tomie: *Pierwsze przykazania*, Warszawa 1937.

Wacław Borowy, autor wielu prac o Żeromskim, tak pisał o nim w jednej ze swych książek: „Ile razy go też widzę z dala, to myślę ze wzruszeniem, że oto w moim pobliżu znajduje się owo uparte, jedyne, niezastąpione *cor ardens* naszego pokolenia”<sup>80</sup>.

ВЛАДЫСЛАВ СЛОДКОВСКИЙ  
Варшава

#### ИСТОРИЯ ПРИЕМА ШКОЛОЙ ТВОРЧЕСТВА СТЕФАНА ЖЕРОМСКОГО (1892—1939)

Автор статьи представляет историю приема школой сочинения Стефана Жеромского, начиная с первых впечатлений и оценок после выхода второго издания рассказов и повелл: «Рассказы» и «Раскльоёт нас вороньё», а кончая сведениями признательности для культа писателя до 1939 года.

В вступительной части обсуждается национально-освободительную генеалогию С. Жеромского а также подчеркивается генезис его увлечения проблемами школы и просвещения. Далее рассматривается прием произведений писателя читателями до первой мировой войны. На фоне русификации школы в захваченной территории Польши и политики захватчиков, автор дает краткое обсуждение важнейших противодействии молодого поколения с особым учетом тайных кружков самообразования, школьной забастовки 1904—1905, а также и другие противодействия молодежи. Оказалось — на основе мемуарных реляции, воспоминаний из исследовательских рассуждений о том времени — что творческое влияние Жеромского на патриотический облик молодежи было довольно большое.

Наиболее возбуждали мысли и чувства, а также поднимали общественные и народноосвободительные движения среди молодого поколения произведения: «Сызыфов труд», «Бездомные люди», «Пепель», некоторые рассказы, а после 1905 года — «Роза» и «Верная река». Исследования читаемости произведений С. Жеромского молодежью вне школы показали, что она читает и энтузиастически принимает в их патриотическом и прогрессивном содержании.

Несмотря на всякие дискуссии касающиеся творчества Жеромского, а также нападении особенно за «Историю греха», а потом за «Канун весны», он всегда пользовался даже среди молодых польских писателей, большой признательностью и огромной симпатией. Это подтверждают статьи и воспоминания опубликованные после его смерти. Также и польская молодежь, которая находилась уже в освобожденной родине, оценивала положительно произведения писателя за их народно-общественные ценности и содержательность. Этот факт неоднократно подчеркивали тогдашние допесения молодежи и исследования чтения книг.

Дальнейшие исследования чтения книг и высказывания молодежи стали причиной, что многие произведения писателя включены в литературу школьной программы всегда пользуются большей популярностью. Патриотическое и общественное содержание его сочинения являются всегда живыми и творческими. Любовь к родной земле, преданность делам народа и всего общества, трогательные картины обиды и боли человека, вера в самоотверженность и безкомпромиссионность человеческого облика — это ценности близкие каждому поколению польской молодежи.

<sup>80</sup> W. Borowy, *O wpływach i zależnościach w literaturze*, Kraków 1921, s. 53.

WŁADYSŁAW SŁODKOWSKI

Warszawa

THE HISTORY OF THE SCHOOL RECEPTION OF STEFAN ŻEROMSKI'S  
WORKS IN THE YEARS (1892—1939)

The author presents the history of the school reception of the works of Stefan Żeromski in the years 1895—1975, taking into account the first impressions and evaluations after the second publication of the volumes containing the tales and short stories (*Opowiadania* and *Rozdziobią nas kruki, wrony*). He ends with evidences of the cult of the writer in the Polish society until 1939.

In the initial remarks, the national independence genealogy of Żeromski was discussed, and the origin of his interest in the matters of school and education emphasized. Then the reception of his works until the World War I was considered. Against the process of russification of the Polish school under the Russian partition and the policy of the oppressors — the main opposition actions of the young generation were shortly presented — including first of all the clandestine self-educational circles, the school strike of 1904—1905, and other events. As we know from the quoted diary entries, memories, and the reading of the studies of those years — the influence of Żeromski's works on the patriotic attitudes of young people was considerable. Out of his works — *Szyfowe prace*, *Ludzie bezdomni*, *Popioły*, some tales and short stories, and after 1905 — *Róża* and *Wierna rzeka*, were those which most powerfully excited thoughts and feelings, gave incentives for the fight for the social and national liberation. Studies of the book-reading of young people remaining outside schools, showed that Żeromski's works were generally read and enthusiastically received for their patriotic and progressive contents.

Irrespective of all discussions of Żeromski's work and all the attacks on him, mainly because of *Dzieje grzechu* and later, *Przedwiośnie*, it turned out that even among the young Polish writers he enjoyed great esteem and popularity. It was proved by articles, and finally, by the memoirs published after his death. Also the Polish youth, although living already in the free Poland, continued to highly estimate the writer's works for their national and social contents and values. This fact was made evident by these contemporary statements of young people as well as reading analyses.

The later studies of young people's reading and opinions showed that many of the writer's works were placed on the school reading lists and always enjoyed popularity. Their patriotic and social content proved to be ever-living and inspiring. The love of the fatherland, devotion to the affairs of the nation and the whole society, the poignant scenes of human suffering and pain, the faith in sacrifice and uncompromising moral attitude — these values have been dear to every generation of the Polish youth.

JAN MALINOWSKI  
Bydgoszcz

## PUBLICYSTYKA OŚWIATOWA ADAMA GRZYMAŁY-SIEDLECKIEGO

Zgodna opinia wszystkich badaczy spuścizny pisarskiej Adama Grzymały-Siedleckiego stwierdza następującą jej hierarchię i wagę w dorobku naszej kultury literackiej: krytyka i recenzja literacka, proza pamiętnikarska, komediopisarstwo i proza powieściowa, wreszcie publicystyka dziennikarska, w tym również publicystyka oświatowa, której poświęcony jest niniejszy artykuł.

Rzadko która dziedzina życia zbiorowego cieszy się tak powszechnym i aktywnym zainteresowaniem społeczeństwa, jak szkoła i związana z nią problematyka. Psychologiczne przyczyny tego zjawiska są bardzo proste i oczywiste — Grzymała wyjaśnia je w jednym ze swych felietonów<sup>1</sup>: „W szkolnictwie [rodzice] zlokalizowali najcenniejszą akcję swego życia, najdroższą część swego majątku moralnego: dziecko. Dyskutuują więc o gospodarce szkolnej, o programach, o sposobie, o przeciążeniu dzieci nauką”.

Stosunkowo częste wypowiedzi Adama Grzymały-Siedleckiego na tematy pedagogiczne nie były tylko zwykłym, dziennikarskim akompaniamentem toczących się dyskusji. Niezależnie od bogatych własnych wspomnień szkolnych, szczególnie z czasów gimnazjalnych, do których nieraz powracał, jego wiedza pedagogiczna była pogłębiona wieloletnią praktyką. Zapoczątkowały ją korepetycje, do których udzielania zmusiły go warunki materialne już w piętnastym roku życia. Swe doświadczenia pedagogiczne kontynuował również w pracy kółek samokształceniowych, działających w atmosferze pozytywistycznych nastrojów narodowych i społecznowyzwoleńczych. Właściwy debiut pedagogiczny przyszedł w latach 1901—1903, gdy jako działacz oświatowy wykładał na Uniwersytecie Ludowym w Krakowie, a następnie w okresie 1903—1905 uczył historii ojczyzny w tajnych zaspółach samokształceniowych w Warszawie. Podjął też pracę w prywatnej szkole dramatycznej, założonej w roku 1903 w Krakowie przez Michała Przybyłowicza<sup>2</sup>.

Od 1906 r., kiedy to wspólnie z Franciszkiem Frączkowskim założył

<sup>1</sup> *Po feriach wielkanocnych*, „Kurier Warszawski”, 1929, nr 94, s. 15—16.

<sup>2</sup> *Słownik biograficzny teatru polskiego*, Warszawa 1973, podaje rok 1904.

w Krakowie Teatr Ludowy, zaczął zajmować się reżyserią<sup>3</sup>, którą z niewielkimi przerwami trudnił się prawie do końca swego pracowitego życia. Dodajmy do tego współorganizatorstwo i nauczanie w bydgoskiej Szkole Dramatycznej w latach 1945—1948 (w roku szkol. 1947/48 Siedlecki pełnił także obowiązki jej dyrektora) oraz wykłady historii teatru w latach 1949—1952 w szkole Instruktorów Teatrów Ochotniczych, a będziemy mieli pełny obraz jego bogatej praktyki pedagogicznej. Warto podkreślić, że wieloletnia praca reżyserska była równoznaczna ze specjalistycznym kształceniem zawodowym.

Z długotrwałą działalnością oświatową łączył Siedlecki przygotowanie teoretyczne. Świadczy o tym nie tylko treść jego artykułów<sup>4</sup> czy tematyka książek znajdujących się w jego bibliotece<sup>5</sup>, ale przede wszystkim tytuły recenzowanych przez niego dzieł z zakresu zarówno teorii, jak i praktyki oświatowej.

Własne doświadczenia pedagogiczne i wiedzę teoretyczną konfrontował Grzymała-Siedlecki z otaczającą go rzeczywistością oświatową, i to nie tylko rodzimą. W trakcie licznych swych podróży zagranicznych bacznie śledził bolączki i osiągnięcia szkolne krajów zachodniej Europy, o wielowiekowych i potwierdzonych tradycjach kulturalnych, jak Francja, Anglia, Włochy, a nawet Niemcy, choć — jak wiadomo — zawsze żył się, ilekroć mówiono o ich oryginalnych osiągnięciach cywilizacyjnych<sup>6</sup>.

Bogactwo kultury humanistycznej, nabytej w trakcie studiów i nieustannie pogłębianej lekturą, obserwacjami i medytacjami, oraz jego głęboki, wrodzony humanizm zdeterminowały zakres zainteresowań pedagogicznych tego publicysty: dzieci i młodzież jako najistotniejszy przedmiot działania wszystkich czynników zajmujących się wychowaniem i nauczaniem; nauczyciel jako najważniejsze narzędzie duchowej i intelektualnej „obróbki” tego przedmiotu; wreszcie zespół instytucji, systemów, metod, programów itd., organizujących i wspomagających złożony proces wychowawczy.

W niniejszych rozważaniach ograniczymy się tylko do dwóch, wymienionych wyżej tematów: nauczyciel oraz system oświaty. Refleksje Siedleckiego dotyczące młodzieży szkolnej wymagają bowiem osobnego opracowania, choćby ze względu na szerokie tło społeczne, na którym należałoby je rozpatrywać.

<sup>3</sup> Zob. „Ilustrowany Kurier Polski”, 1951, nr 318, s. 3, oraz *Słownik biograficzny teatru polskiego...*, (Świat aktorski moich czasów na s. 28 wymienia rok 1905, luty).

<sup>4</sup> *Po feriach...*; *Rocznica buntu cywilizacyjnego*, „Kurier Warszawski”, 1930, nr 51, s. 4—5; *Licho i cetno w odczycie p. Wańkowicza*, „Kurier Warszawski”, 1930, nr 283, s. 4.

<sup>5</sup> Por. zbiory zgromadzone w Izbie Pamiątkowej A. Grzymały-Siedleckiego w Bydgoszczy oraz wykaz książek przekazanych Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy.

<sup>6</sup> *Niespodziewana książka*, „Rzeczpospolita”, 1922, nr 252, s. 5; *Zywa szkoła*, „Kurier Warszawski”, 1927, nr 101, s. 5; *Po wakacjach szkolnych*, „Ilustrowany Kurier Polski”, 1947, nr 252, s. 3; nr 256, s. 2; nr 259, s. 3; nr 265, s. 2—3; nr 266, s. 3; nr 267, s. 2; nr 273, s. 4; nr 275, s. 2.

## NAUCZYCIEL I JEGO ROLA

Punktem wyjścia obserwacji Grzymały-Siedleckiego i wynikających z nich refleksji jest założenie, że umysł i charakter dzieci daje się tak ukształtować, jak tego życzy sobie nauczyciel. Wynika z tego w sposób oczywisty znaczenie jego indywidualności w procesie nauczania i wychowania, które Siedlecki sformułował w taki oto sposób: „W dziewięciu na dziesięć przypadkach nasza nauka szkolna to nie tyle co poprzednie przygotowanie umysłowe, nie tyle program w ministerstwach wypracowany, nie tyle zły czy dobry podręcznik, nie tyle warunki materialne nauczania i odbierania wiedzy, ile dobry czy zły wykładowca”<sup>7</sup>.

Owo jednoznaczne określenie decydującej i zawsze zasadniczej roli nauczyciela w zabiegach pedagogicznych z reguły kojarzył Siedlecki z bardzo wysoką oceną tego zawodu, jego społecznej i narodowej misji, altruizmu i innych podniosłych cech i walorów. Pisał więc, że profesorem „naszych szkół to, na ogół biorąc, falanga ludzi entuzjastycznych, rozkochanych w swoim zawodzie i pełnych świadomości, że mają do spełnienia wielkie zadania”<sup>8</sup>, że młodzież dzisiejsza ma „doskonałych nauczycieli i wychowawców”<sup>9</sup>. Stwierdzał też, że w istocie nauczyciela, w centrum jego pojęć, leży pragnienie, by uczeń jak najwięcej umiał; a więc oceniał również wysoko aspiracje zawodowe środowiska nauczycielskiego. Podkreślał, że jakiegokolwiek zmiany systemu nauczania będą możliwe do urzeczywistnienia tylko wówczas, gdy potrzebę reform odczują i zaakceptują sami nauczyciele.

W różnych okresach swej działalności publicystycznej konstatował z bolesnym realizmem trudne społeczne warunki pracy nauczycielskiej. Wielokrotnie zwracał uwagę czytelników na wyjątkowo ciężkie położenie materialne pedagogów. Dlatego też pracę nauczycieli nazywał „męczeńskim podarunkiem, składanym przez nich na rzecz dobra powszechnego”. W 1921 r. z ubolewaniem komunikował na łamach „Rzeczypospolitej”<sup>10</sup>, że pensja podstawowa nauczycielstwa nie dorównuje zarobkom inżynierów, chemików, architektów, nie mówiąc już o przedstawicielach tzw. wówczas wolnych zawodów. Podkreślał, że słuszne jest, „by nauczyciel, wychowawca przyszłych sił narodu”, był wynagradzany zgodnie z jego kwalifikacjami i wykształceniem. Dlatego też zalecał, by każdą reformę szkolnictwa rozpoczynać od ustalenia takiego uposażenia pedagogów, by poza etatowym wymiarem pracy w szkole nie musieli podejmować dodatkowych zajęć zarobkowych w innych zakładach naukowych, przyjmować korepetycji itp. „Nauczyciel — wołał Siedlecki —

<sup>7</sup> Po wakacjach szkolnych...

<sup>8</sup> Po skończonym roku szkolnym, „Rzeczpospolita”, 1921, nr 169, s. 5.

<sup>9</sup> Po wakacjach, „Kurier Warszawski”, 1925, nr 259, s. 4—5.

<sup>10</sup> List nieszczęśliwego ojca i odpowiedź na list, „Rzeczpospolita”, 1921, nr 266, s. 5.

nie powinien znać kłopotów materialnych, nie może głodować sam i pa-trzeć, jak jego rodzina żyje w nędzy. Nauczyciel, chcący być sumiennym pedagogiem, musi mieć dużo wolnego czasu na kształcenie się, poznawanie literatury swego przedmiotu, przygotowywanie wykładów. Nie wolno mu przepracowywać się w celach zarobkowych poza swoją szkołą. Nauczyciel biedak, nauczyciel stroskany swoją nędzą, nie może kochać swojej pracy, nie może kochać ucni. Bez tych dwu kardynalnych warunków jego nauczanie jest karykaturą. Raz już czas zrozumieć, że stan nauczycielski powinien być koroną układu społecznego, bo od nauczycielstwa zależy wygląd przyszłości narodowej”<sup>11</sup>.

Przeciążenie pracą — jako konsekwencja niedostatecznego uposażenia nauczycieli — było potęgowane warunkami pracy w szkołach i innych placówkach oświatowych przeładowanych młodzieżą, które w sytuacji oszczędności budżetowych na oświacie zatracaly możliwość właściwej i skutecznej pracy wychowawczej; szkoły przekształcały się z wolna w zakłady produkujące, niemal fabryczną metodą, absolwentów. Trudności w pracy nauczycielskiej — szczególnie na prowincji — determinowało również wiele czynników zewnętrznych. Zdaniem Grzymały było ich wiele: zupełny letarg społeczeństwa, intrygi, brak zrozumienia, brak pomocy ze strony środowiska. Łączyło się z tym zjawisko najbardziej istotne i najbardziej bolesne: brak najprostszego nawet przygotowania nauczyciela do sprostania tym trudnościom. Z tego powodu Siedlecki czynił gorzkie wyrzuty pod adresem ówczesnego systemu kształcenia pedagogów, stwierdzając na podstawie rozmów czy korespondencji z nauczycielami, że adepta sztuki bakalarskiej opycha się w seminarium wzniosłymi deklamacjami o górnych i zawrotnych ideałach, naładowuje się długimi spisami «obowiązków» i, jednocześnie, przedstawia się to jako rzeczy niezmiernie łatwe i proste. Z takim przygotowaniem staje nauczyciel (który jest przecież, zazwyczaj na prowincji, jednym z niewielu czynników budzących, krzepiących, zdobywczych) twarzą w twarz z rzeczywistością jakiejś wsi [...] czy też jakiegoś mikroskopijnego miasteczka. I przekonuje się on, że te wszystkie tyrady seminaryjne psu na budę się nie zdały, że trzeba było zamiast nich wykladać psychoznawstwo stosowane, dawać lekcje praktycznego łamania ludzkiej głupoty i bezmyślności, a choćby uczyć dźiu-dźitsu”<sup>12</sup>.

Mimo wszystkich okoliczności nie sprzyjających pracy polskich nauczycieli Grzymała głosił, że ta cząstka naszej inteligencji jest zarażona „niepoprawnym idealizmem”, czego dowodem jest chociażby dobrowolny wybór zawodu, bowiem „kto się poświęcił pedagogice, ten dowiódł, że jest idealistą, bo nie ma chyba trudniejszego, niewdzięczniejszego, a jak obecnie, i najgorzej wynagradzanego zajęcia. Znam wielu nauczycieli — pi-

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> *Głos nauczyciela*, „*Tęcza*”, 1930, nr 12.



sał w 1921 r. — i z najwyższą cześć wnikam w ich nie zmacony trudną egzystencją entuzjazm, z jakim przystępują do swego nie zawodu już, lecz powołania”<sup>13</sup>.

Nie też dziwnego, że Grzymała uważał za swój obowiązek włączenie się do publicznej dyskusji<sup>14</sup> nad wzorcem doskonałego nauczyciela. Ustalając jego cechy, zaznaczył wstępnie, iż suma wiedzy jest tu chyba najmniej istotna, skoro do nauczania w szkole średniej wystarczy „połowa tej sumy mądrości, z którą do zawodu wchodzi polski nauczyciel”. Donioślejsze natomiast są znamiona jego charakteru i osobowości. Na ich czele stawia zewnętrzną postawę, gdyż „jednym z najbardziej pożądanym warunków na wychowawcę jest sugestia siły”, która uczniom imponuje przede wszystkim. Nie musi to być siła fizyczna, wystarczy stanowczość; bez niej nauczyciel łatwo staje się ofiarą młodzieży. Do zilustrowania swej tezy odwołał się do własnych wspomnień szkolnych. Na ich podstawie ukazał sylwetkę nauczyciela, który najbardziej nudne teksty przedstawiał uczniom w formie improwizowanych przedstawień; nauczał więc poprzez zabawę, opromienioną „zaletami własnego usposobienia”. Takie teksty pamięta uczeń najlepiej, ponieważ „najłatwiej w mózg dziecka wchodzi i najdłużej się w mózgu chowa to, co dziecko nabywało w radości, w ucieście, w przyjemności. Humor więc, pogoda wewnętrzna nauczyciela, zdolność do dowcipu — to nieocenione środki pomocnicze nauczania” — konkludował Grzymała. Twierdził też, że zasadniczo dla średnio zdolnego ucznia nie ma właściwie decydujących różnic między łaciną a matematyką, fizyką a historią — jest tylko nauczyciel języka polskiego, nauczyciel geometrii, nauczyciel historii itd. Jeżeli tego nauczyciela młodzież lubi, to i wykładany przez niego przedmiot staje się łatwy. Może być nawet nauczyciel surowy i wymagający, chodzi tylko o to, aby po latach wspomnienia o jego działalności budziły u dawnych uczniów uczucie sympatii. Jeżeli nauczyciel ma dobre usposobienie, nauczy więcej i lepiej.

### WYPOSAŻENIE SZKOŁY

W swych artykułach publicystycznych Adam Grzymała-Siedlecki poświęcił sporo uwag szkole zarówno jako całości elementów tworzących jej podstawę materialną, jak i instytucji organizującej proces nauczania i wychowania.

Ze smutkiem stwierdzał w dziesiątym roku istnienia II Rzeczypospolitej, że na ogół szkoły mieszczą się w ciasnych izbach, zbudowanych jak najtaniej, niskich, ciemnych, niezdrowych i podtrzymujących „dawną,

<sup>13</sup> *Jeszcze o szkolnictwie*, „Rzeczpospolita”, 1921, nr 186, s. 5.

<sup>14</sup> *Osobowość nauczyciela*. Rozprawy. Praca zbiorowa, oprac. W. Okoń, Warszawa 1959.

przedpiastowską tradycję brudu i niechlujstwa". Większość spośród nich nie miała przedsionków, więc dzieci (szczególnie spóźnione na lekcje) czekały na dworze bez względu na pogodę. Nic dziwnego, że w tych warunkach lokalowych nie można było zabezpieczyć nawet elementarnych wymagań higieny. Powołując się na specjalistyczne czasopisma, Grzymała ilustrował istniejący stan rzeczy przykładami.

Tak np. na terenie ówczesnego powiatu kieleckiego w roku 1927 w 163 placówkach oświatowych 163 nauczycieli uczyło 22 609 dzieci; izb szkolnych z niezbędnym oświetleniem było zaledwie 7,8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; izb o odpowiedniej wysokości 8,9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; sal z właściwą podłogą 24,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; pomieszczeń o wymaganej kubaturze 4,6<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; trzecia część tych szkół nie posiadała ustępów w ogóle, zaś ubikacji odpowiadających normom higienicznym nie miała ani jedna; spluwaczki (podówczas jeden ze środków profilaktycznych przeciw gruźlicy) znajdowały się tylko w 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub> izb szkolnych, umywalni nie było w żadnej z nich <sup>15</sup>. „Zasługuje na uwagę — cytował Siedlecki słowa lekarza komunalnego — że wszystkie sale szkolne są sprzątane przez działkę szkolną wskutek zastosowania daleko idących oszczędności; ławki szkolne zazwyczaj bywają odkurzane przy pomocy rękawów działwy szkolnej, gdyż brak jest kredytów na ścierki". Zastanawiał się więc, czy taki stan rzeczy był powszechny dla ówczesnego polskiego szkolnictwa, i rychło znajdował potwierdzenie w czasopiśmie „Samorząd", które wyjaśniało, że gdzie indziej w kraju nie było lepiej, może nawet gorzej, szczególnie na kresach.

Uświadamiając sobie wielkość kwot potrzebnych w tych warunkach instytucjom oświatowym, Grzymała pilnie śledził miejsce oświaty w budżecie państwowym. W cytowanym wyżej artykule stwierdzał, że krzywa wydatków oświatowych w pierwszym dziesięcioleciu państwowości polskiej po I wojnie światowej mimo bardzo trudnych warunków kraju dźwigającego się po zaborach i zawierusze wojennej, mimo ogólnoeuropejskiego kryzysu wykazywała stałe tendencje wzrostu. Tak np. w 1922 r. wydatki na szkolnictwo stanowiły 8,7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogólnego budżetu państwowego, w latach następnych zwiększały się systematycznie; w 1923 r. wynosiły już 9,1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, w 1924 — 15<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, w 1925 — 16,4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, ale w dalszych (do 1930 r.) wahały się tylko w granicach 14<sup>0</sup>/<sub>0</sub>—16<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Początkowa więc radość Siedleckiego ze zrozumienia przez ówczesne polskie władze doniosłości oświaty powszechnej zgasła, kiedy uświadomił sobie, że zygzakowata linia wydatków budżetowych na oświatę nie przekroczy w najbliższym czasie szóstej części ogólnych rozchodów państwowych. W tym też kontekście kwestionował celowość projektowanej reformy oświatowej, skoro 82<sup>0</sup>/<sub>0</sub> szkół stanowiło placówki elementarne (tj. jedno- dwu- i trzyklasowe), pracujący w nich nauczyciele posiadali kwalifikacje niewiele wyższe, niż dawało ukończenie szkoły wydziałowej, brakowało najniezbęd-

<sup>15</sup> *Izby szkolne i pryncypialność*, „Kurier Warszawski", 1927, nr 122, s. 4.

niejszych warunków lokalowych, a budżety oświatowe nie wykazywały tendencji zwykłej.

Siedleckiego interesowały w równej, a może i w większej mierze, ciężary, jakie ponosić musiało społeczeństwo z tytułu kształcenia dzieci i młodzieży na poziomie niższym i średnim. Najtrudniejsza była sytuacja rodziców, którzy z tych czy innych względów musieli kształcić dzieci w szkołach prywatnych. Tak np. w 1921/22 roku szkol. w Warszawie opłata miesięczna wynosiła od 3600 do 4400 marek (zależnie od klasy) w zestawieniu z kwotą 40 000 marek przeciętnej pensji pracowniczej<sup>16</sup>. W tych warunkach nierzadkie były sytuacje, kiedy starsza młodzież w okresie wakacji zamiast odpoczywać, wynajmowała się do pracy fizycznej, aby zarobić na książki i część wpisowego<sup>17</sup>. Stwierdzając, że w 1925 r. podręcznik kosztował około 5 zł, Siedlecki pisał: „Jest to cena horendalna nawet na nasze koszty papieru i robociznę drukarską. Wyobraźmy sobie rodzinę mającą troje dzieci w szkołach. Wydatek coroczny jakichś stu złotych [...] na same książki szkolne i przybory. Buty dla dzieci, jaka taka odzież, ciepłe palćociki na zimę. Kilkaset złotych. Te kilkaset złotych trzeba ukraść samemu sobie. Ukraść na obiadach, wieczorach. Podglądzić siebie i — co najstraszniejsze, najpotworniejsze dla serca rodziców — podglądać swoje dzieci”<sup>18</sup>. Uzupełnijmy tę kalkulację informacją, że w tym samym czasie wysokiej rangi urzędnik — według Grzymały — zarabiał 500 zł miesięcznie.

W sytuacji ekonomicznej Polski międzywojennej, w okresie przedłużających się kryzysów, nie widział więc publicysta możliwości rozwiązania problemu obniżenia kosztów nauki. W czternastym roku niepodległości kraju z boleścią konstatował: „Szkoły nie mogą obniżyć stopy wpisu. Państwowe gimnazja ... Ale przecież wiadomo, jakim niepodobieństwem jest wcisnąć dziecko do szkoły rządowej, o ile się nie jest urzędnikiem państwowym. Szkoły prywatne, na których istnieniu z najrozmaitszych względów zależeć nam powinno, istnienie to warunkują dochodami z »wpisowego«”<sup>19</sup>. Wręcz przerażeniem napelnia Siedleckiego rozpowszechniająca się u schyłku 1934 r. pogłoska, że Ministerstwo Oświaty myśli o wprowadzeniu opłat za naukę w szkołach powszechnych<sup>20</sup>. Dlatego też w felietonie o wymownym tytule *Reguła trzech, ale jedna krowa...*<sup>21</sup> z ferworem ukazywał bezsensowność takiego projektu, zwracając uwagę, że nie można go prawnie połączyć z przymusem szkolnym ani z możliwościami płatniczymi ludności, szczególnie wiejskiej, która miesiącami nie widuje „nawet dwudziestogroszówki”.

<sup>16</sup> *List nieszczęśliwego ojca...*

<sup>17</sup> *Po wakacjach szkolnych...*

<sup>18</sup> *Tamże.*

<sup>19</sup> *Ratujmy młodzież szkolną*, „Kurier Warszawski”, 1932, nr 297, s. 4.

<sup>20</sup> S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964.

<sup>21</sup> „Kurier Warszawski”, 1934, nr 282, s. 4.

Rezultatem niedomagań ekonomicznej polityki oświatowej była olbrzymia liczba dzieci pozostających poza szkołą. W 1928 r. Siedlecki szacował ją co najmniej na 30 000<sup>22</sup> i uważał, że jest spowodowana głównie: ubóstwem rodziców, układami pracy i życia rodziny chłopskiej; przewlekłymi chorobami dzieci wiejskich na skutek antyhygienicznych warunków w budynkach szkolnych, dużymi odległościami szkoły (szczególnie na kresach) od miejsca zamieszkania i trudnościami dotarcia dziecka do szkoły, zwłaszcza w niesprzyjających warunkach atmosferycznych.

Nie znajdując rozwiązania kłopotów ekonomicznych polskiej oświaty w latach 1918—1939, Grzymała apelował do oliarności publicznej o świadczenia na rzecz kształcenia i wychowania młodzieży. W 1922 r. wzywał do wpłacania dobrowolnych składek na Bursę dla Młodzieży Rzemieślniczej i Rękodzielniczej im. Piotra Skargi w Krakowie, informując społeczeństwo, że zakład ten, projektowany kiedyś na kilkudziesięciu wychowanków, corocznie odprawia paruset kandydatów zgłaszających się z całej Polski. Podobnie w 1936 r. apelował o pomoc w utrzymaniu i rozbudowie Zakładu Wychowawczego dla Chłopców w Warszawie im. Św. Anny, który początkowo miał zapewniać opiekę dzieciom robotników aresztowanych przez carat, po wojnie zaś zajmował się wychowaniem młodzieży proletariackiej, której rodzinny dom nie miał możliwości ani utrzymać, ani stworzyć odpowiedniej atmosfery moralnej.

Dla Siedleckiego — publicysty — znamienne jest, że wszystkie swe apele o pomoc argumentował głównie korzyściami społeczno-narodowymi, a więc: wzmocnieniem materialnym rodzimego mieszczaństwa, osłabieniem wpływu obcego kapitału, podniesieniem poziomu zbiorowej moralności itp. Do najbardziej dramatycznych ówczesnych wystąpień Grzymały należy jego artykuł z 1932 r. pt. *Ratujmy młodzież szkolną*<sup>23</sup>, wzywający do składek na rzecz wpisów szkolnych dla niezamożnej młodzieży. Pisał w nim m.in.: „Długie lat dziesiątki istnieje już przy naszym piśmie dział ofiar na wpisy szkolne. Społeczeństwo czuło się zawsze dumne z tej skromnej na pozór komórki organizacyjnej, która jednak na swój sposób zaważyła na dziejach oświaty [...]. I oto nadeszła chwila, że rzesze całe chłopców i dziewcząt stoją przed widmem zaprzeczania sobie całej przyszłości. Nie będą mieli na wpis — będą musieli opuścić szkołę, może potem wykołocić się [...]. Nigdy bez trwogi nie można spotkać się z myślą, że z jakichkolwiek powodów podrastające pokolenie może być pozbawione nauki. Taki stan rzeczy zawsze jest jakby poderżnięciem życia własnej naszej przyszłości, bo przyszłości naszego kraju. Ale dziś trwoga to po stokroć większa: przeżywamy kryzys materialny”.

<sup>22</sup> *Poczucie rzeczywistości*, „Kurier Warszawski”, 1928, nr 352, s. 10.

<sup>23</sup> „Kurier Warszawski”, 1932, nr 297 s. 4.

## MODEL SZKOŁY

Grzymała-Siedlecki z pasją krytykował model ówczesnej szkoły. Stwierdził, że szkoła zarówno w Polsce, jak i w całej Europie (powszechna i średnia) jest szkołą złą, co uzasadniał nie tylko własnymi obserwacjami, ale również i autorytetem bogatej literatury pedagogicznej. Zło zaś upatrywał przede wszystkim w tym, że między szkołą a życiem leży przepaść, spowodowana głównie — zdaniem Grzymały — niepotrzebną stratą czasu, który zabiera młodym ludziom szkoła średnia, wypełniająca, jak to złośliwie określał: „okres przygotowywania się do przygotowywania się”.

W artykule *Dwudziestoletnie prowizorium życia*<sup>24</sup> bilansował czas pochłaniany przez edukację następująco: „cztery lata nauki przedgimnazjalnej, osiem lat gimnazjum, sześć na uniwersytecie”, trzy dalsze — to praktyki zawodowe. I zaraz potem wołał: „Jakaż szalona dysproporcja wobec zawodów rzemieślniczych, monterskich itd!”. Badając sprawność nauczania w międzywojennym szkolnictwie, dochodził Siedlecki do wniosków jeszcze bardziej pesymistycznych, obserwował bowiem, że tylko 10% młodzieży gimnazjalnej kończy naukę we właściwym czasie, a więc pozostałe 90% kształci się co najmniej o rok dłużej.

Ponad dwadzieścia lat później, w roku 1947<sup>25</sup>, nie zmieniając zasadniczych swych poglądów w tej materii, powtarzał, że względy społeczne domagają się zmiany tego modelu szkolnictwa; od szesnastu do osiemnastu (albo i więcej) lat trwa nauka, zanim człowiek rozpocznie pracę zawodową w wieku 25—26 lat, a zatem więcej niż trzecia część życia upływa mu na przygotowaniach do tego życia. Rzutuje to z kolei na opóźnienia w zakładaniu rodziny, przeciwko czemu wypowiada się znowu eugenika. A więc także straty indywidualne, nie tylko społeczne, przemawiają — zdaniem Grzymały — za skróceniem czasu nauki.

Siedlecki krytykował również gimnazjum ogólnokształcące z okresu poprzedzającego reformę Jędrzejewiczowską. Uważał za nieuzasadnione utrzymywanie w całym ciągu programowym kształcenia wyłącznie ogólnego, które ironicznie określał jako „przygotowywanie się życiowe”. Krytykował również ustawę, której konsekwencją było, iż liczyła się tylko matura — zarówno bowiem ci, którzy ukończyli osiem klas, ale matury nie zdobyli, jak i ci, którzy odpadli wcześniej po kilku klasach, byli zrównani w prawach naukowych; inaczej mówiąc — wszystkich traktowano jako nie posiadających średniego wykształcenia. Rozumiejąc, że studia uniwersyteckie wymagają wyselekcjonowania młodzieży zdolnej i wyposażonej w odpowiednią wiedzę i umiejętności, Grzymała podkreślał równocześnie społeczną konieczność rozwiązania problemu dzieci niezdolnych, leniwych lub tylko lekkomyślnych albo takich, które

<sup>24</sup> Tamże, 1926, nr 261, s. 4.

<sup>25</sup> *Po wakacjach szkolnych...*

z braku środków materialnych nie były w stanie ukończyć pełnego gimnazjum.

Jego zdaniem ustrój szkolnictwa polskiego należałoby ulepszyć, skracając oraz różnicując nauczanie przeduniwersyteckie. W związku z tym, jeszcze 4 lata przed reformami Jędrzejewicza, Siedlecki opowiadał się za 3-letnią obowiązkową szkołą powszechną, uważając, że w warunkach ówczesnych ani społeczeństwa, ani państwa na więcej nie stać; obawiał się, że wyżej zorganizowane szkoły tego typu mogą być fikcją. Następnie postulował organizowanie gimnazjów o poziomie mniej więcej 5 klasy dotychczasowego 8-letniego gimnazjum, a więc wypuszczające przeciętnie szesnastoletnich absolwentów. W toku nauki absolwenci powinni wykazać niezbędne wiadomości do rozpoczęcia praktyki urzędniczej, handlowej, ekonomicznej i in., lub też do kontynuowania dalszej nauki zgodnie z własnymi zainteresowaniami, traktowanej jako przygotowanie do studiów uniwersyteckich, bądź specjalistycznych w szkołach zawodowych: technicznych, przemysłowych, wojskowych, rolniczych, handlowych itp. Godne podkreślenia jest, że Grzymała, mając pełną świadomość, iż proponowane przez niego progimnazjum może zapewnić swym absolwentom tylko minimum niezbędnej wiedzy, widział w nim również ważny etap w przygotowaniu młodzieży do samokształcenia. Pisał, że odpowiednio realizowany w takiej szkole rozsądny program winien zabezpieczyć i to, „że gdyby potem dany osobnik odszukał w sobie pragnienie wiedzy, to będzie miał już oświatowy przystęp do niej”<sup>26</sup>.

Proponując skrócenie czasu nauczania powszechnego, a następnie gimnazjalnego, mniej więcej łącznie do lat dziesięciu, Siedlecki uzasadniał takie rozwiązanie nie tylko przesłankami społecznymi czy ekonomicznymi. Uważał za istotny także argument psychofizyczny. Sądził bowiem, że współczesna mu młodzież dojrzewa i emancypuje się o wiele szybciej niż dawniej. Nie kwestionując opinii, że skrócenie programu zmniejszy zakres uzyskiwanej przez uczniów wiedzy, zwracał jednak uwagę, iż wiadomości książkowe przyczyniają się tylko częściowo do rozwoju umysłowego, który jest kształtowany przez bogatsze niż dawniej życie, udoskonalenia, obserwacje i wynalazki. Dochodzi do tego sukcesywnie narastające i dziedziczne doświadczenie wewnętrzne, zdobywane przez pokolenia poprzednie, powodujące, że każda kolejna generacja młodych jest coraz bardziej krytyczna, praktyczna i mniej łatwowierna niż jej rodzice. Następnie upowszechnianie się sportu i rozwój organizacji młodzieżowych przyspieszają zarówno rozwój fizyczny, jak i umysłowy. Przy organizowaniu szkolnictwa z faktów tych nie tylko można, ale i powinno się wyciągać odpowiednie wnioski. Dlatego też niezbędne są okresowe jego modernizacje<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> *Gimnazjum czy progimnazjum*, „Kurier Warszawski”, 1928, nr 131, s. 5.

<sup>27</sup> Interesująca jest konfrontacja propozycji Grzymały-Siedleckiego z głosami

## PROGRAMY

Siedlecki protestował, i to wielokrotnie, przeciw nadmiernemu obciążaniu programów, przeciw przerostowi ich zawartości oraz przeciw stosowanym przy ich realizacji metodom. Atakował więc jakościowy zakres egzekwowanego przez szkołę materiału dydaktycznego, uważając, że „ideał szkolnictwa stanął na kresce wymagań z końca XVIII wieku: uczynić z młodzieńca typ człowieka oświeconego. Dawniej wyglądało to tak: niech o wszystkim ma podstawowe pojęcia, dziś: niech się rozwinie tak, by mógł o wszystkim, gdy zechce, wiedzieć. Zawsze jednak wiedzieć”<sup>28</sup>. W tym też kontekście twierdził, że programy szkolne są zbyt obszerne, przygniatające i że wiele w nich zbędnego balastu. Pytał zatem konsekwentnie: po co jest wstawiona do planu nauczania, po dwie godziny tygodniowo, nauka każdego języka obcego nowożytnego, skoro młodzież po 8 latach nauki umie tyle, ile można nauczyć języka w ciągu miesiąca konwersacji po odrzuceniu „perfektów i imperfektów”; czemu ma służyć „uniwersytecki zakus w nauczaniu gramatyki”; czy potrzebne jest obarczanie umysłu przedmiotami, „z których nieraz połowa jest biegunowo przeciwna intelektualnym skłonnościom” uczniów?<sup>29</sup>

Domagając się rewizji programów szkolnych, która uwolniłaby je od balastu intelektualnego, Grzymała nie zapomniał o barierach emocjonalnych, które w pewnych wypadkach stały na przeszkodzie ich sensownej realizacji. Ten wielbiciel Sienkiewicza, „zdecydowany nacjonalista” — jak sam o sobie pisał — wypowiadał się np. przeciw traktowaniu *Ogniem i mieczem* jako lektury obowiązkowej w szkołach dla młodzieży ukraińskiej<sup>30</sup>. Powodowany bowiem właściwym dlań humanitaryzmem, ale także racjami politycznymi i psychologiczno-moralnymi, uważał, że program szkolny nie może prowadzić czy wręcz zmuszać uczniów do hipokryzji. A dla potwierdzenia słuszności swych uwag odwoływał się do niedawnej przeszłości, gdy w okresie zaborów młodzież polska była zmuszana do uczenia się tekstów obrażających jej narodową godność.

Nadmiar wymagań programowych i związanych z nimi zajęć oraz niedoskonałość stosowanych przez szkołę metod powodowały — według obserwacji publicysty — przeciążenie dzieci i młodzieży pracą domową. Wprawdzie już w 1922 r.<sup>31</sup> stwierdzał, że Ministerstwo Oświaty

w dyskusji wokół reformy szkolnej (B. Nawroczyńskiego, W. Radwana, S. Grabskiego, K. Bartla, G. Dobruckiego i in.). Zob. B. Nawroczyński, *Polska myśl pedagogiczna*, Lwów 1938.

<sup>28</sup> *Zywa szkoła...*; warto też podkreślić, że stanowisko to podzielało wielu ówczesnych pedagogów. Por. T. Wojeński, *W obronie nauki i ideału wychowawczego*, [w:] *Sytuacja szkoły i nauczyciela*. Praca zbiorowa, Warszawa 1939.

<sup>29</sup> *Gimnazjum czy progimnazjum...*

<sup>30</sup> „Ogniem i mieczem” w szkołach dla Rusinów, „Kurier Warszawski”. 1933. nr 172. s. 3.

<sup>31</sup> *Wróćmy do spraw szkolnych*, „Rzeczpospolita”, 1922, nr 107, s. 3.

wydało okólnik konstatający, iż uczniowie są przemęczeni zajęciami pozaszkolnymi, to jednak w praktyce sytuacja nie ulegała zmianie. Nadal nauczyciel codziennie zadaje i egzekwuje prace domowe. Cztery lata później, w 1926 r., powtarzał, że „średnio zdolny uczeń, chcący być w zgodzie ze swoją obowiązkowością, musi nieraz po sześciu godzinach szkolnych przesiedzieć jeszcze ze trzy nad książką, nad zadaniami, ćwiczeniami”<sup>32</sup>. Z radością więc cytował w 1927 r. uchwałę zjazdu matematyków: „Stwierdzając nadmierną wybujałość tendencji abstrakcyjnych w obowiązujących programach szkolnych, przeladowanie planów kwestiami nader subtelnymi i trudnymi i szereg innych niewłaściwości, zjazd domaga się gruntownej rewizji i reformy programów nauczania”<sup>33</sup>. Popierając uchwałę, przypominał społeczeństwu widok dzieci obkuwających w domu do późna w noc matematykę, rozwiązujących w nieskończoność zadania, które „nie wychodzą”, ponieważ młodzież nie rozumie zasad, którymi winna się posługiwać, nie pojmuje ich, bo z kolei „przeladowanie programu nie pozwala nauczycielowi ugruntować wiedzy w umysłach uczniów”. I w ten sposób zamykało się błędne koło.

Niepokoili Siedleckiego także społeczne i wychowawcze następstwa przeciążenia młodzieży w szkole i poza nią. Do przytoczonych wyżej jego przewidywań wypada tu dodać sformułowane przez niego twierdzenie, że „nadmiar programu prowadzi wprost do nauki kłamstwa i zaniedbywania się, psuje więc charakter młodzieży”. Dowodzą tego jego własne spostrzeżenia i znana powszechnie obserwacja pedagogiczna, że młody organizm radzi sobie z przeciążeniem nauką w ten sposób, że nie uczy się lekcji, uczy się natomiast, jak można uchylić się od wypełnienia obowiązku. Uogólniając to, Siedlecki konstatuje, że od lat zauważa się w masie uczniowskiej jakiś zbiorowy wysilek w kierunku „zacyganienia sytuacji”, nieustające operacje okrucami wiadomości celem „genialnego kuglarskiego zahipnotyzowania nauczyciela, że są one solidną całością”. W rezultacie świadectwo maturalne — to „właściwie patent na magika” — stwierdza autor felietonu *Po feriach wielkanocnych*.

#### ZNACZENIE SZKOŁY I DOMU

Ujawnienie braków i niedostatków, błędów i anachronizmów w funkcjonującym systemie oświatowym nie determinuje istotnego stosunku Grzymały-Siedleckiego do polskiej szkoły. W rzeczywistości bowiem był on wręcz dumny z jej wiekowych osiągnięć i wielokrotnie w swych pu-

<sup>32</sup> Dwudziestoletnie prowizorium życia, „Kurier Warszawski”, 1926, nr 261, s. 4.

<sup>33</sup> Cyt. za: A. Grzymała-Siedlecki, *Po zjeździe matematyków*, „Kurier Warszawski”, 1927, nr 274, s. 4—5.



blikacjach podkreślał nasze starszeństwo cywilizacyjne z tego tytułu w stosunku do licznych krajów europejskich. Szczególnie interesował go polityczny aspekt narodowego dorobku oświatowego. Twierdził, że jeśli Polska zdołała skutecznie przetrwać ponadwiekową niewolę, to stało się tak dlatego, że przed rozbiorami mieliśmy Komisję Edukacji Narodowej i Stanisława Konarskiego, Piramowiczów i Poczobuttów, Stefana Batorego, założyciela Akademii w Wilnie, i Jana Kazimierza, fundatora wyższej uczelni we Lwowie, że chlubimy się Kopernikiem, który u siebie w ojczyźnie pobierał studia, które pozwoliły mu stanąć wśród największych uczonych świata, że od 1400 r. w Krakowie działał uniwersytet — jedna z pierwszych wszechnic europejskich. Świetność oświaty i szkoły polskiej budowali przez wieki jednak nie tylko moiżni tego świata: obok nich działali „herosi pracy oświatowej”<sup>34</sup>, jak Lompa, Stelmach, Miarka czy, mało ogółowi znany, wielkopolanin Józef Chociszewski. Wielowiekowy trud na tej niwie zaowocował nadzwyczajnie, kiedy po zwycięskim strajku szkolnym w 1905 r. społeczeństwo polskie przez wiele lat zbierało fundusze na utrzymanie polskich szkół.

Na kanwie tego rodzaju refleksji dochodzi Siedlecki do uświadomienia wielkiego, politycznego znaczenia oświaty. Na przykładach powstań narodowych, szczególnie w 1863 r., a także polskiego czynu wojkowego w czasie I wojny światowej, wskazywał, jak ważnym współczynnikiem każdego militarne go poczynania była postawa moralna uczestników wszystkich walk wyzwoleniczych, stanowiąca nieraz istotną przeciwwagę karabinów i pocisków artyleryjskich. Tę zaś postawę duchową żołnierza polskiego od dawna kształtowały — jego zdaniem — narodowa literatura i myśl twórcza, które przenikały w szerokie masy właśnie dzięki nieustającej akcji oświatowej.

Wysoko oceniając dziejową misję szkoły polskiej, Grzymała nie ograniczał się do podkreślania jej zasług w kraju. Interesowało go także znaczenie jej na obczyźnie. Ze czią więc wspominał takich ludzi, jak Antoni Osuchowski. Całym swym autorytetem popierał też ideę, aby dla uczczenia 25-lecia strajku szkolnego rozpocząć zbieranie składek na rzecz polskich szkół poza granicami Rzeczypospolitej. Uświadamiał przy tej okazji swym czytelnikom niedolę Polaków na obczyźnie, szczególnie w Niemczech. Stwierdzał przy tym: „Nie zdajemy sobie nawet sprawy, ilu Polaków rocznie wynaradawia się dzięki temu, że los pozbawił ich szkoły polskiej”<sup>35</sup>.

Równorzędnie ze znaczeniem politycznym systematycznie prowadzonej działalności oświatowej traktował Siedlecki znaczenie społeczne efektów zorganizowanego wychowania. Doniosłość jego podkreślał zwłaszcza w stosunku do dzieci i młodzieży ze środowisk najbiedniejszych i moralnie zaniedbanych. Pisał bowiem: „po domach bezrobotnego

<sup>34</sup> *Herosi pracy oświatowej*, „Kurier Warszawski”, 1938, nr 83, s. 3.

<sup>35</sup> *Licho i ctno w odczycie p. Wańkowieza*, „Kurier Warszawski”, 1930, nr 283,

proletariatu panuje taka bezbrzeżna rozpacz, takie wygłodzenie, takie odrętwienie psychiczne, że zupełnie zrozumiałą rzeczą staje się, iż ci ludzie nie mają po prostu sił wychowywać swe dzieci”<sup>36</sup>. Cieszył go rozwój zakładów opiekujących się tą młodzieżą, a obserwując rezultaty ich pracy z satysfakcją stwierdzał, iż wystarczy stosunkowo krótki czas, aby „cywilizować młody organizm psychiczny”. Jeśli jednak z zadowoleniem konstatował, że wśród dzieci proletariackich znajduje się duży odsetek jednostek prawdziwie zdolnych, to równocześnie ubolewał, że większość z nich nie pomnaża ogólnego dorobku społecznego, gdyż tylko nieliczni zostają otoczeni przemyślaną opieką moralną oraz umysłową, i to nie w sposób zorganizowany, ale przypadkowy.

Doceniając wychowawcze oddziaływanie szkoły, bardzo mocno podkreślał podstawowe znaczenie domu i jego atmosfery w procesie kształtowania młodych charakterów. Przypominał więc, że charakter dziecka jest psychicznym produktem rodziców nie tylko na skutek praw dziedziczności, ale i przez nieustanny ich wpływ późniejszy. „Dziecko widzi nie tylko oczami, słyszy nie tylko uszami. Do wrażliwości jego dostają się nie tylko słowa, myśli i zjawiska, ale i cała atmosfera domowa, wszystkie niedopowiedzenia i wszystkie zatajenia — i już tam w nim rozrastają się, niemal bez jego udziału, w jego własne dopowiedzenia, w jego własne rozjaśnienia”<sup>37</sup> — pisał Grzymała i zwracał uwagę, że z tych właśnie względów prawidłowe wychowanie domowe winno polegać nie na werbalnym moralizowaniu, ale przede wszystkim na budujących przykładach we wszystkich sprawach wychowawczo istotnych. Jeśli zaś takich przykładów nie będzie, „wówczas najradośniejszy i najbardziej zdolny do budzenia zapалу nauczyciel nie już zazwyczaj z dziecka nie wykrzesze”.

#### PROPOZYCJE

W swym programie wychowawczym Siedlecki kładł nacisk na działania praktyczne, na wychowanie przez nieustanną konfrontację dzieci i młodzieży z życiem, bo tak właśnie rozumiał podstawowe cele pedagogiczne: przygotować do życia. Jeśli więc zżymał się na zbyt długi okres nauki — szczególnie na poziomie powszechnym i średnim — to dlatego, że miała ona zbyt wiele elementów abstrakcyjnych i zbyt słabe powiązania z rzeczywistością. Z tego też względu w swych propozycjach programowych sporo uwagi poświęcał np. wdrażaniu do pracy fizycznej czy kształtowaniu wobec niej należytego szacunku wychowanków. Pisał więc w 1926 r.<sup>38</sup>, że „poza nauką i stopniami za

<sup>36</sup> Na Raclawickiej pod Nr 115, „Kurier Warszawski”, 1936, nr 26, s. 6—7.

<sup>37</sup> Po feriach wielkanocnych...

<sup>38</sup> Dwudziestoletnie przewidywanie życia...

nią — daleko ważniejszym<sup>39</sup> byłoby wprowadzenie innych przymusów. Niech uczeń (czy grupa), choćby raz na tydzień, musi przyjść do klasy wcześniej, sprzątnąć klasę, zamieść ją, przewietrzyć, utrzymać porządek, być odpowiedzialnym za czystość, spełniać [...] jakąś namacalną pracę, którą za niego spełnia ktoś, o której nie ma przez swoje osiem lat pojęcia, że ona, ta praca, istnieje, a wówczas życie przedstawi mu się w daleko konkretniejszym zarysie [...]; takich przykładów może być więcej, można je wyszukać. Trzeba tylko pomyśleć [...] w imię ważnego zagadnienia: co robić, aby lata nauki nie były dla młodzieży jednym ciągiem abstrakcji". Z takiego sposobu myślenia Siedleckiego wynikał zasadniczy wniosek: jeśli wychowanie szkolne ograniczać się będzie wyłącznie do dydaktyki, to w oświacie utrzymywać się będzie nadal stan „dwudziestoletniego prowizorium”, o zdecydowanie negatywnych skutkach społecznych. Protestując przeciw temu, Grzymała postulował kształtowanie w młodzieży „pełni człowieczeństwa”. Prowadzić do tego celu miały m.in.: budzenie szacunku do wszelkiej pracy, wychowanie fizyczne oraz wychowanie patriotyczne. Należy przy tym podkreślić, iż w świadomości publicyisty wszystkie te aspekty pedagogiczne były ze sobą integralnie powiązane: wdrażaniu do pracy musiało — według niego — towarzyszyć wyrabianie tężyzny fizycznej z równoczesnym wpajaniem przekonania, że rzetelnie wykonywane obowiązki są manifestacją nowocześnie pojmowanego patriotyzmu.

Zwracał Grzymała-Siedlecki uwagę, że pokolenia dojrzewające w Polsce niepodległej, dla których atmosfera zaborów i okupacji jest tylko historią znaną z przekazów, nie rozumieją patriotyzmu wyrażanego w sposób uczuciowy, egzaltowany, demonstrowany w czasie okolicznościowych uroczystości. Dla nich miłość ojczyzny — a więc i wdrażające do niej wychowanie — musi mieć już inny wyraz zewnętrzny. Młodzi ludzie w wolnej ojczyźnie chcą pokojowo służyć krajowi swą pracą, a miarą ich uczuć patriotycznych winna w tej sytuacji stać się „żądza doskonałości zawodowej”. Przyszłą pomyślność Polski warunkuje zatem Siedlecki osiągnięciem takich sukcesów wychowawczych, których skutkiem będzie likwidacja tak częstego u nas dyletantyzmu. Wołał więc: „Niech raz nareszcie będzie u nas tak: kto inżynier — to naprawdę umie zbudować maszynę, postawić most; kto literat — to naprawdę umie pisać po polsku; kto szewc — szyje buty, w których chodzić można”<sup>40</sup>. Jego ideałem pedagogicznym było — jak widać — wychowanie społeczeństwa praktycznego, utylitarne, w którym idealizm byłby jedynie duchową emanacją realizmu w wypełnianiu codziennych obowiązków.

Akceptując myśl: „W zdrowym ciele zdrowy duch”, Grzymała w swej publicystyce oświatowej wiele troski okazywał problemom higieny

<sup>39</sup> Podkreślenie moje (J.M.).

<sup>40</sup> *Idealizm wsparty realizmem*, „Kurier Warszawski”, 1927, nr 352, s. 4.

umie szybko i dokładnie myśleć tylko wtedy, gdy zostaje zaangażowana cała jego psychika, Siedlecki przypominał konieczność zaniechania przez szkołę kultu „książkowości” i abstrakcji.

Swoje uwagi i propozycje metodyczne wyprowadzał więc z tego podstawowego jego zdaniem postulatu, niemal pedagogicznego dogmatu, iż zadaniem szkoły jest nauczyć myślenia, nie tylko dawać wiedzę. Myśleć zaś nauczy się dziecko nie na podstawie tych tematów, które „nawet nauczycielowi imponują swoją niedostępnością”, lecz tematów zaczerpniętych z najprostszych „otaczających ucznia zjawisk”<sup>46</sup>. Ponieważ zaś intelektualizm w systemie szkolnym nie sprzyja rozwijaniu w umysłach młodzieży wyobraźni, zatem Siedlecki opowiada się za możliwie maksymalnym zbliżeniem dydaktyki do życia. Oto proponuje, aby zerwać z tradycją szkolną, wymagającą od ucznia ślęczenia nad opisami lasu w *Panu Tadeuszu* wówczas, gdy na świecie jest wiosna. „Jakże inny byłby ich stosunek do Mickiewicza — pisze — gdyby mogli w lesie odegrać jak w teatrze polowanie na niedźwiedzia! Jakże inaczej pamiętaliby każdy ustęp!”. Omawiając ten przykład, wysunął wniosek, że lekcje mogłyby z pożytkiem odbywać się nie tylko w murach szkolnych, lecz „z chwilą nastania ciepła [...] na świeżym powietrzu, w lasach i na polach [...]. Uczyć [tam] można przede wszystkim przyrody. Może w zimie nie być w rozkładzie godzin ani botaniki, ani zoologii, ale od dni wiosennych to przedmioty te powinny się stać najważniejszym przedmiotem. Może pracować oko i mikroskop. Dziecko miejskie jest swojego rodzaju barbarzyńcą albo kaleką. Zatraca zdolność współżycia z naturą. Nie zna życia roślin, nie zna życia zwierząt, podczas gdy roślina, a zwłaszcza zwierzę, jest najistotniejszym bliźnim duszy dziecięcej. Przywróćcie mu czar natury! Dalej rysunki i modelarstwo. Dalej fizyka. Na przykładzie orki, słońca, ziemi, działania wiatru, tysiąca zresztą innych zjawisk — ileż dziecku można wsączyć praw fizycznych. Dalej literatura i historia [...] języki, geografia. Jakież mapy można kreślić na piasku! Jakże sypać góry, łańcuchy gór, jakie precyzyjne żłobić linie rzek! A nade wszystko można młodzież uczyć życia”<sup>47</sup>.

Przekonany o słuszności swego stanowiska, ale wiedząc, że jego propozycje nie zawsze i nie wszędzie mogłyby być zrealizowane, wzywał Grzymała kompetentne czynniki i odpowiednich ludzi, aby zastanawiali się nad tym, „co robić, aby lata nauki nie były dla młodzieży jednym ciągiem abstrakcji”. Twierdził bowiem, że dla dorosłego człowieka praca umysłowa może być rzeczywistym przedmiotem zainteresowania, a nawet celem życia, ale dla dziecka jest ona jednak albo narzuconym przymusem, albo ciekawostką, ale zawsze pozostaje abstrakcją, szczególnie jeśli chodzi

<sup>46</sup> *Dyrektor protokołu dyplomatycznego w szkole powszechnej*, „Kurier Warszawski”, 1934, nr 243, s. 3.

<sup>47</sup> *Tak jest: w lesie i na polach*, „Rzeczpospolita”, 1922, nr 10, s. 5.

o wiedzę podręcznikową, polegającą na biernym obserwowaniu doświadczeń fizycznych, chemicznych itp.<sup>48</sup>

Ponieważ w ówczesnym szkolnictwie zawsze najważniejszą pomocą naukową był podręcznik, nic więc dziwnego, że Siedlecki, szukając sposobów zmodernizowania metod nauczania, a więc zbliżenia szkoły do życia, wiele uwagi poświęcił dobrym podręcznikom. W felietonie pt. *Niespodziewana książka*<sup>49</sup> wskazuje np. *Fizykę i chemię dla oddziału VI szkół powszechnych* Kozińskiego i Moychy jako wzór niemal idealnej książki szkolnej. Jakież są — jego zdaniem — cechy tej książki: „Minimum formuł matematycznych i wyliczeń, których dziecko nie lubi i które natychmiast zapomina, absolutne wyeliminowanie nudziarstwa”, przykłady i doświadczenia dobrane w sposób przemyślany, łatwe do utrwalenia w pamięci i komunikatywne w wykładzie tematu, opis każdego zjawiska lub wydarzenia zaczerpnięty z życia, „wyraziste rysunki, doskonała polszczyzna, jasność wykładu, nieurzędowy styl”. Podobne oceny spotykamy w późniejszej recenzji *Literatury polskiej dla klasy II liceów ogólnokształcących* J. Kleinera, A. Brücknera, Z. Aleksandrowicza, J. Ballyckiego i S. Maykowskiego<sup>50</sup>. W tej recenzji Grzymała podobnie jak i w innych publikacjach powrócił znów do sprawy zbyt obszernych — jego zdaniem — programów, postulując konieczność prostego i komunikatywnego stylu, powiązania materiałów dydaktycznych z życiem.

#### PROBA PODSUMOWANIA

Zastanawiając się nad efektami społecznymi, jakie chciał A. Grzymała-Siedlecki osiągnąć swymi felietonami z dziedziny oświaty, łatwo można dostrzec dwa zasadnicze cele: modernizację szkoły jako centrum zabiegów wychowawczych i dydaktycznych oraz upowszechnienie w szerokich kręgach czytelniczych kultury pedagogicznej. Cele te były zresztą z sobą zintegrowane, gdyż Grzymała miał pełną świadomość, że jeśli pedagogiczna funkcja szkoły nie zostanie wsparta działaniem społeczeństwa, wówczas wpływ jej na wychowanków będzie niedostateczny.

Krytyka współczesnych mu instytucji oświatowych oraz propozycje ich ulepszenia i unowocześnienia miały niewątpliwie charakter postępowy. Potwierdzeniem słuszności takiej oceny jest pozytywny dla Siedleckiego wynik próby czasu, jakiej poddane zostały jego poglądy. Niemal wszystkie zgłaszane przez niego dezyderaty zarówno z zakresu problemów organizacyjnych szkolnictwa, jak i programowych czy metodycznych były stopniowo realizowane w polskim systemie oświatowym minionych

<sup>48</sup> Stanowisko to byłoby zbliżone do koncepcji tzw. „szkoły pracy” w ujęciu pośrednim między poglądami W. Spasowskiego a L. Zarzeckiego.

<sup>49</sup> „Rzeczpospolita”, 1922, nr 252, s. 5.

<sup>50</sup> *Podręcznik pięcioletniego autora*, „Kurier Warszawski”, 1939, nr 84, s. 4.

lat. Wystarczy tu przypomnieć choćby zarys modernizacji struktury szkoły polskiej, który doczekał się repliki w naszych czasach, kiedy po etapach jedenastolatki, ośmiolatki i czteroletniego liceum wracamy do koncepcji dziesięcioletniej szkoły powszechnej, albo też wspomnieć nacisk, jaki Grzymała kładł na to, by dydaktykę pamięci zastąpić dydaktyką myślenia, co z kolei stanowiłoby klucz do szeroko pojętego kształcenia ustawicznego.

Tej zasadniczej cechy postępowości poglądów pedagogicznych Siedleckiego nie może zaćmić fakt, iż w warunkach Polski międzywojennej opowiadał się za 3-klasową szkołą powszechną obowiązkową, szczególnie w początkach lat niepodległości. Podkreślmy raz jeszcze, że stanowisko to wynikało z sytuacji kraju w pierwszych latach po I wojnie światowej (braki lokalowe, kadrowe, komunikacyjne itp.) — Grzymała nie chciał stwarzać fikcji oświatowej dla celów propagandowych.

Wszechstronność zainteresowań oświatowych Siedleckiego świadczy o wysokim poziomie jego kultury pedagogicznej. Składa się na nią logicznie spójna całość poglądów, obejmująca teorie pedagogiczne, psychologiczne, a nawet socjologiczne. Jej autentyczność potwierdzał fakt, iż Siedlecki nie traktował formułowanego przez siebie ideału wychowawczego jako celu samego w sobie, ale jako warunek postępowania wychowanków w przyszłości w różnych sytuacjach pracy dla społeczeństwa i narodu.

Swych wypowiedzi publicystycznych nie adresował wyłącznie do czynników urzędowych czy osób zajmujących się zawodowo oświatą, ale do szerokiego ogółu. Mobilizowanie opinii publicznej w zamierzonym kierunku przynosiło oczekiwane rezultaty. Było więc równoczesnym potwierdzeniem wpływu Siedleckiego na kształtowanie polskiej powszechnej kultury pedagogicznej w latach międzywojennych<sup>51</sup>.

W rozważaniach Grzymały nad ideałem nauczyciela, w jego refleksjach z zakresu dydaktyki czy wychowania mocno akcentowany jest problem osobowości wychowawcy. Obok wiedzy merytorycznej i pedagogicznej winien on dysponować odpowiednią postawą wobec wychowanków, znajomością realiów życia, z jakim się styka w praktyce, umiejętnością wczuwania się w psychikę uczniów, w ich uczucia, przeżycia itp. Jednym słowem — jakbyśmy to dziś określili — Siedlecki wymagał posiadania przez prawdziwego nauczyciela wysokiej kultury pedagogicznej. Jako znakomity i wszechstronny publicysta Grzymała-Siedlecki położył duże zasługi dla upowszechnienia kultury pedagogicznej w Polsce okresu międzywojennego, niezbędnej w rozwijającym się społeczeństwie.

<sup>51</sup> Por. J. Szczepański, *Upowszechnianie kultury pedagogicznej a rozwój społeczeństwa socjalistycznego*, „Oświata Dorosłych”, 1978, nr 9 (198), s. 449—454.

ЯН МАЛИНОВСКИЙ

Bydgoszcz

## ПЕДАГОГИЧЕСКАЯ ПУБЛИЦИСТИКА АДАМА ГЖЫМАЛЫ - СЕДЛЕЦКОГО

Статья состоит из пяти частей. 1. Место просветительной публицистики в творческой деятельности Седлецкого. 2. Наблюдения над предметом педагогических стремлений. 3. Учитель как основной предмет педагогических действий. 4. Проблемы педагогической деятельности. 5. Общественное значение педагогической публицистики Седлецкого.

Часть первая определяет место публицистики в творческом достоянии Седлецкого, выясняет генезис его заинтересованности педагогической проблематикой, обращает внимание на практическое и творческое подготопление автора к этой проблематике, окончательно определяет идеологический облик его взглядов.

Часть вторая содержит наблюдения Седлецкого касающиеся детей и молодежи в 1920—1950 годах, сосредоточиваясь вокруг таких вопросов как: физическое недоразвитие, психическое утомление, статистика здоровья, атмосфера семейной среды, оценка морального поведения молодежи, наблюдения из области психологии развития, социологическая и психологическая проблема класса, психическое и умственное созревание и наконец педагогический оптимизм публициста.

Часть третья приводит напоминания миссии Седлецкого относительно основной роли учителя в педагогических мероприятиях, далее реконструирует его взгляды на общественные условия работы педагогов, на их идеологический энтузиазм в работе, а также приводит содержательные взгляды Гжымалы на тему учителя-идеала.

Часть четвертая представляет взгляды Седлецкого касающиеся различных проблем характерных для современных ему просветительных систем. Так например ведет рассуждения о бытовых условиях в период междувоенного обучения, место просвещения в государственном бюджете, поставки общества на просветительные нужды итд. Далее автор статьи описывает взгляды Седлецкого на модель современной школы, его оценку школьной структуры, предложения реформ, вопросы касающиеся более крепкой связи школы с обыкновенной жизнью, борьбы с чрезмерной программной нагрузкой. На этой основе определяет отношение публициста к польской школе — также в историческом аспекте. Эта часть работы касается предложениями воспитания, дидактики, методики Седлецкого, адресованными до просвещения в Польше. Часть пятая обсуждая общественное значение педагогической публицистики Седлецкого — связывает её прежде всего с его заслугами для распространения педагогической культуры в современном обществе.

JAN MALINOWSKI

Bydgoszcz

## PEDAGOGICAL JOURNALISM OF ANDRZEJ GRZYMAŁA-SIEDLECKI

In the introduction to the article the author determines the place of journalism in the creative achievement of Siedlecki, explains the origin of his interest in pedagogical problems, turns attention at the practical and theoretical preparation of the publicist to deal with them, and finally, defines the ideological basis of his views.

In the following part of his article, the author collects the remarks by Siedlecki on children and the Polish youth in 1920—1950, concentrating on such questions as:

physical undergrowth, psychic tiredness, the health statistics, the home atmosphere, evaluation of the Polish youth's morale, observations in the field of development psychology, sociological and psychological problem of the class, mental and psychic adolescence, the pedagogical optimism of the publicist.

The third part begins with recalling Grzymala Siedlecki's opinion on the cardinal role of the teacher in pedagogical proceeding, and next, it reconstructs his views on the social conditions of teachers' activity, on their idealistic work enthusiasm, and also summarizes Grzymala's opinion on the ideal of the teacher.

In the further part, the author reconstructs Siedlecki's judgments as to various problems characterizing the contemporary educational system. He cites, for example, the considerations concerning the housing conditions of schools in Poland between the two world wars, the place of education in the state budget, the social services for education etc. He proceeds to relate Grzymala Siedlecki's views on the model of the contemporary school, his assessment of the school structure, suggestions of reforms, postulates of stronger connexions of school with life. He discusses Siedlecki's struggle with the excessive programme burdening of schoolchildren. On the basis of these, the author defines the publicist's attitude towards Polish school — also from the historical point of view. This part of the study is concluded with Siedlecki's educational, didactic and methodological proposals directed at the Polish system of education.

In the final part, while discussing the social significance of Siedlecki's pedagogical journalism — the author refers it primarily to his merits in popularizing the pedagogical culture in the contemporary society.